Numer dzisiejszy zawiera 12 stron.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . Zł. 4.25
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową . . . . Zł. 4.50
Za granicą . . . . Zł. 5.50

GAZETA PORANNA

Cena pojedynczego egzemplarza: 15 groszy
Na dworcach kolejowych 18 groszy.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Redaktor Naczelny: JERZY KONARSKI. Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza.
Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 31. (Tel. 15 i 178). — Adres Administracji: Lwów, ul. Senatorska 6. — Tel. Naczelnego Redaktora 230.

Nr. 7347 Lwów, niedziela 1. marca 1925 Rok XVI.

Zatarg o rozdział miejsc w komisjach.

Jak uratowano Sokal przed napadem wielkiej bandy dywersyjnej Domańskiego. — „Złoty“ spadek dla Polski po Austrji. — Potworne zdziczenie młodzieży w Rosji sow. — Wąhabici uderzyli na Palestynę.

Pokojowość twórcza.

Lwów, 28 lutego.

Odzwyczajono się w Polsce od szukania w przemówieniach ministrów spraw zagranicznych rewelacyjnych oświadczeń, a za granicą oduczono się przywiązywania do tych oficjalnych wystąpień zbytniej wagi. Na fakt ten ogólnikowego, schematycznego i — powiedzmy — nieciekawego traktowania naszych najistotniejszych zagadnień zwracaliśmy uwagę niejednokrotnie, a min. Skrzyński nie jest tu wyjątkiem. Żadne jego exposé nie przyniosło jeszcze samodzielnie ujętych poglądów. Sejm czy posiedzenia komisyjne zdają się go krępować. Występ, który niedawno tyle szumu narobił w prasie sowieckiej, był — wywiadem prasowym. Z trybuny sejmowej natomiast padają słowa ostrożne i tak podobne sobie, tak odmieniające na różne przypadki ten sam, osłuchany termin, że budzi się niewątpliwie mylne pojęcie o braku wszelkiej oryginalności i twórczości pozytywnej w naszej zagranicznej polityce.

Ostatnie przemówienie na komisji spraw zagr. nosi ten sam stempel wiekuistego refrenu: pokój, pokojowość. Przybył tylko nowy warjant starej melodji: pokojowość twórcza, organizacyjna. Zapewnienia o pokojowych aspiracjach Polski są o tyle niepotrzebne, że w kraju wszyscy, a za granicą nasi przyjaciele nie wątpią o naszej pokojowości ani na chwilę. Wrogów zaś oświadczenie min. Skrzyńskiego nie przekona, ani nie nawróci — chociażby z tej racji, że zwyczajem dyplomatów jest najusilniej zapewniać o pokojowości i wołać o pokój właśnie w przededniu jego zakłócenia.

Bardziej interesującem byłoby dowiedzieć się, co Polska zrobiła, robi i uczyni celem zabezpieczenia sobie pokoju. W tym kierunku wyjaśnień a min. Skrzyńskiego niewiele wyjaśniają. Protokół genewski? Oczywiście, ale jakże przywiązywać do tego aktu kryterjum materjalne, skoro sam jego obrońca przewiduje możliwość, że protokół genewski będzie tylko... moralnem, acz przez świat podeptanem świadectwem prawdy.

O pakcie gwarancyjnym francusko-angielskim wyraża się minister Skrzyński przychylnie, przyjmując a priori, że Anglia nie zechce rzucić Polski na łup sąsiadów, bo — Anglia nie może pozostawić kontynentu na los przypadku. Wnioskowanie to nie uspokaja nas. Wierzymy wprawdzie, że Anglja nie zechce dopuścić panowania przypadku na kontynencie, ale równocześnie wydaje się nam, że taka n. p. rewizja zachodnich granic Polski może być właśnie wynikiem — angielskiego programu.

Nasz stosunek do Sowietów ogranicza się na ubolewaniu z powodu wielu trudności i na nadziei, że przecież przeszkody te uda się przełamać. Polityci sowieccy stanowczo więcej, wyraźniej i ciekawiej mówią o Polsce.

W stosunku do Litwy unikać musimy polityki nerwowej. Słusznie. Ale w takim razie pragnęlibyśmy wiedzieć, jaką to nie-nerwową politykę stosuje Polska wobec Litwy. Min. Skrzyński nie daje na to odpowiedzi.

To, co powiedział min. Skrzyński o konferencji w Helsingforsie, budzi w nas otuchę, że więcej tam zrobiono, niż o tem powiedziano. Gdyby bowiem tyle właśnie, byłoby to zbyt mało.

Ciekawszem jest oświadczenie o mniejszościach naszych w Genewie. I ten punkt jednak wymaga uzupełnienia, sprzeczny jest bowiem z relacjami zagranicznych pism, wkładających w usta min. Skrzyńskiego najwyraźniej to, czemu on dziś zaprzecza.

W końcu pozostaje do omówienia stanowisko min. Skrzyńskiego, wyłączające z pod wszelkiej krytyki nasze placówki zagraniczne, za które on tylko odpowiada. Stanowisko to spowodowane zostało rzeczowymi, a czysto osobistymi atakami niektórych posłów, niemniej trudno je aprobować. Nasz aparat zagraniczny uległ wprawdzie znacznej poprawie, ale daleko mu jeszcze do tej doskonałości, która zabezpiecza nietykalność i czyni krytykę bezprzedmiotową. Kontrola publiczna, byleby racjonalna i objektywna, jest konieczna — nawet w stosunku do ludzi, podlegających min. Skrzyńskiemu.

Całość dyskusji na komisji spraw zagr. nie przyniosła nic nowego w pełnem tego słowa znaczeniu. Nie wyciągamy stąd bynajmniej wniosku, że resort spraw zagranicznych jest bezczynny, że brak mu wszelkich twórczych pomysłów i prac, których owoce przyniesie przyszłość. Min. Skrzyńskiego uważamy za właściwego człowieka na właściwem miejscu. Ale dla opinji publicznej ustne jego relacje nie mogą w żadnym razie zobrazować prawdziwego stanu rzeczy. W oświadczeniach tych nie widzimy ani

niebezpieczeństw, które nam zagrażają, ani środków, które te niebezpieczeństwa praktycznie uchylą. Doktryna „Polska pokojem stoi"— piękna jako naczelna zasada, jako recepta, jako metoda wychowawcza nie budzi wiary i nie uspokaja.

J. R.

Premjer Grabski wraca do zdrowia.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 27 lutego. (Z) W stanie zdrowia prezesa Rady Min. nastąpiło tak znaczne polepszenie, że premjer jakkolwiek nie opuścił mieszkania, to jednak załatwił w mieszkaniu szereg spraw urzędowych i przyjął przed posiedzeniem Sejmu wicepremjera Thugutta, dyr. Kauzika, wicemin. Klarnera i in.

—o—

STARCIE RESTAURATORÓW Z INWALIDAMI.

Warszawa, 27 lutego. (Z) Dziś rano grupa restauratorów udała się przed gmach sejmowy, ażeby prosić o zniesienie rozporządzenia w sprawie koncesyj monopolowych. Jednocześnie kilka tysięcy inwalidów, którzy pragnęli przedstawić Sejmowi swe sprawy, nadciągnęło od placu Trzech Krzyży. Inwalidzi ustawili się przed wejściem do Sejmu. Pomimo to, kilku restauratorom udało się dostać do środka, reszta jednak rozeszła się, a wejście do gmachu obsadziła straż marszałkowska.

Należy dodać, że spotkanie się restauratorów z inwalidami przed gmachem sejmowym nie doprowadziło do żadnych ekscesów.

—o—

EMERYTURY PRACOWNIKÓW NIEETATOWYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27. lutego. (Z). **Projekt ustawy o emeryturach obowiązujący pracowników nieetatowych** po zaopinjowaniu przez min. skarbu został już skierowany do międzyministerjalnej komisji prawnej, a po zaakceptowaniu przez Radą min. będzie wniesiony do Sejmu.

—o—

DODATK. BUDŻET WOJSKOWY ZNAJDZIE POKRYCIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27. lutego. (Z). Korespondent Wasz dowiaduje się, że min. Sikorski konferował już z premjerem Grabskim, który oświadczył, że **w sprawie budżetu min. spraw wojsk. posiada pokrycie zwyżki 70 milj., a dalsze kwoty 30 milj. uzyska drogą t. zw. virement.**

—o—

JAPONJA NIE CHCE TROCKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27. lutego. (Z). Z Londynu donoszą, że rząd japoński dał sowjetom do zrozumienia, że wysunięcie Trockiego na ambasadora w Tokio spotka się ze sprzeciwem.

—o—

FRANCJA REORGANIZUJE ARMJĘ GRECKĄ.

Paryż, 27. lutego, (Tel. G. P.). Do Grecji udała się francuska misja wojskowa, która zreorganizować ma armję grecką. Kierownikiem jest gen. Girard. Kontrakt został podpisany na 2 lata.

„Złoty" spadek dla Polski po Austrji.

Do Warszawy przybyły 2 miljony koron zł.

Warszawa, 27 lutego. (Tel. G. P.) Delegacja wysłana z Banku Polskiego do Budapesztu odebrała ostatnią ratę złota, przypadającą Polsce po likwidacji b. Banku Austro-Weg. Ta ostatnia rata w kwocie 2,274.732.18 koron złot. przywieziona została do Warszawy w 16 skrzynkach, ogólnej wagi 806 kg. brutto. Przywiezione monety złote nie były jeszcze w obiegu i nie są wytarte i posiadają wielką faktyczną wartość kruszca.

Nieudana próba ataku na Rząd.

PROWIZORJUM BUDŻETOWE UCHWALONE W DRUGIEM CZYTANIU. — USTAWA O POŻYCZCE DOLAROWEJ. — P. PLUCIŃSKI WYBRANY WICEMARSZAŁKIEM SEJMU. — ZGROMADZENIA POSELSKIE NA KRESACH.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 27 lutego. (Z) **Dzisiejsze posiedzenie Senatu i Sejmu zostało wyznaczone już na godzinę 3-cią ze względu na to, że intencją klubów było ukończyć wcześnie obrady w obecnym tygodniu i rozjechać się do domów. Tymczasem niespodziewanie przeciągnęła się dyskusja nad budżetem** (względnie preliminarzem na miesiąc marzec i kwiecień) oraz nad sprawą o zgromadzeniach poselskich. Piastowcy wysunęli kwestję zasiewów rolnych i kredytów na ten cel i przeprowadzili „szturm" na rząd, który z powodu choroby premjera Grabskiego reprezentował wicepremjer Thugutt. Rząd wyszedł z opresji zwycięsko

Warszawa, 27. lutego. (T. G. P.) Posiedzenie Sejmu. P. Popiel, referent proponowanej zmiany regulaminu obrad, zaznaczył, że przeprowadził tę sprawę na plenum i zawiadomił wicemarszałka, że ma ważną konferencję i musi wyjść ze sali posiedzeń.

Przystąpiono do prowizorjum budżetowego. Sprawozdawca p. Piechowski proponuje poprawkę, mająca na celu tylko przystosowanie wydatków rzeczowych do wzrostu cen.

P. Byrka wnosi poprawkę o wstawienie 25 miljonów zł. na pomoc siewną.

Wicem. Klarner oświadcza, że min. skarbu rozpoczął już akcję na pomoc siewną i obowiązuje się udzielić kredytu 25 miljonów zł.

W głosowaniu odrzucono poprawkę p. Byrki i przyjęto całą ustawę w drugiem czytaniu.

Przystąpiono do ustawy o pożyczce dolarowej.

W głosowaniu przyjęto wniosek p. Gruszki, aby szczegóły użycia państwowego funduszu gospodarczego ustalił statut, który ma być uchwalony przez Radę ministrów. Inne art. przyjęto. Trzecie czytanie odłożono.

Następnie oświadczył p Czapiński w imieniu komisji konstytucyjnej, że komisja prosi o zwrócenie jej ustawy o zgromadzeniach. Wniosek przyjęto, jakoteż nowelę do ustawy o podatku dochodowym.

Z kolei **wybrano przez aklamacje w miejsce śp. Zygmunta Seydy wicemarszałkiem Sejmu p. Plucińskiego.**

W pierwszem czytaniu ustawy o zgromadzeniach poselskich przemawiał p. Bagiński, wnosząc o przejście do porządku dziennego nad projektem ustawy.

P. Prager twierdzi, że okólnik min. Ratajskiego jest ciosem, wymierzonym władzy ustawodawczej.

Min. Ratajski wyjaśnia przepisy prawne, na których opiera się okólnik. Przytacza art. 108 konstytucji, mówiący, że wykonanie praw obywatelskich w zakresie zgromadzania się określają ustawy. Stosuje się ustawy z czasów zaborczych, gdyż Sejm jeszcze nie zdołał zmienić ustawodawstwa. Ustawą z 4. lutego 1921 utrzymano w mocy przepisy dotychczasowe w wojew. wschodnich. Żadna z ustaw państw zaborczych nie przewiduje specjalnych przywilejów dla zgromadzeń poselskich. W końcu stwierdza minister, że okólnik i ustawa opierają się na prawie, a jego obowiązkiem jest być stróżem prawa.

P. Smoła (Wyzwolenie), gwałtownie atakował ustawę, twierdząc, że jest ona ustawą o stanie wyjątkowym.

Odroczono dyskusję do wtorku, 3. marca br.

Zatarg o podział miejsc w komisjach.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27 lutego. (Z) **Marszałek Sejmu Rataj otrzymał dzisiaj na ręce prezesów komisji sejmowych list, w którym prosi o odroczenie obrad komisji aż do czasu, kiedy kluby wyznaczą swoich delegatów do komisji na podstawie nowego podziału opartego na kluczu proporcjonalnym. Wskutek tego przewodniczący komisji przemysłowej odroczył obrady tej komisji. Następnie** na posiedzeniu komisji [illegible] również odroczono obrady.

W południe odbyło się u Marszałka Rataja zebranie przywódców większych klubów w sprawie podziału miejsc w komisjach. Uczestniczyli w tem posiedzeniu posłowie: **Głąbiński (ZLN), Radzyński (Wyzw.), Kiernik (PSL), Chaciński (Ch. D) i Barlicki** (PPS) oraz ref. p. Popiel. Po południu odbyło się jeszcze raz posiedzenie konwentu seniorów.

Należy przypomnieć, że **spór o system klucza dla udziału ugrupowań w komisjach wybuchł w środę.** Idzie o to, że art. **71** regulaminu powiada: Kluby liczące mniej niż 11 członków, tudzież posłowie nie należący do żadnego klubu, nie mogą oświadczyć, że przyłączając się celem przydziału członków komisji do jednego z klubów liczących co najmniej 11 członków. W ten sposób frakcja komunistyczna i inne małe kluby nie są zupełnie reprezentowane w komisjach. **Ten spór prawica chce wyzyskać i zapewnić sobie większość we wszystkich komisjach. Lewica** rzecz prosta nie chce do tego dopuścić i dąży do zmiany art. 71, względnie wyczekuje stanowiska wszystkich klubów, czy pozwolą łączyć się małym klubom, a wówczas biuro sejmowe będzie musiało obliczyć podział miejsc w komisjach.

—o—

Wahabici uderzyli na Palestynę.

Londyn, 27 lutego. (Tel. G P.) Z Jerozolimy donoszą, że 10-tysięczna armja Wahabitów zaatakowała Transjordanję, gdzie przyszło do gwałtownych walk. Liczba zabitych i rannych dochodzi 1000 osób.

—o—

TRZĘSIENIE ZIEMI W LUBLANIE

Graz, 27. lutego. (Tel. G. P.). „Tagespost" donosi z Lublany, że o godz. 7.50 rano odczuto trzęsienie ziemi, które trwało 3 sekundy.

—o—

WRACAJĄ DO ZDROWIA.

Berlin, 27. lutego. (T. G. P.) Według biuletynu z godz. 10 rano, **prezydent** przepędził noc dobrze Stan chorego poprawia się w dalszym ciągu.

Paryż, 27. lutego. (T. G. P.) Donoszą z Rzymu, że stan zdrowia kard. Gasparri'ego poprawia się i nie daje powodu do zaniepokojenia

Londyn, 27. lutego. (T. G. P.) Stan zdrowia króla Anglji na ogół poprawił się. Natomiast zachorował syn króla, ks. Henryk.

8 godz. dzień pracy „terminowej" w kolejnictwie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27 lut. go. (Z) Min. Koleji wydało na skutek przedstawienia Związku zawod. kolejarzy okólnik nakazujący ścisłe stosowanie w t. zw. służbie terminowej 8-mio godzinnego dnia pracy wedle zasad ustalonych przez rozporządzenie wykonawcze Min Koleji z r. 1920. W myśl okólnika nawet na stacjach o mniejszym ruchu służbanie może trwać przez 24 godzin bez przerwy. Okólnik powyższy został spowodowany tem, że na poszczególnych linjach władze kolejowe nie stosują się do ustawy sejmowej i rozporządzenia Min. Koleji w sprawie 8-mio godzinnego dnia roboczego.

Min. Koleji rozłożył na 10 miesięcy spłatę pożyczki udzielonej kolejarzom w roku ubiegłym.

—o—

HR. TOLL I KS. AWAŁOW UWOLNIENI.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27. lutego. (Z). Władze sądowe ukończyły śledztwo w sprawie hr. Tolla i towarzyszy oskarżonych o szpiegostwo. Akta znajdują się już w rękach sędziego śledczego. Wielką sensację wywołał w Warszawie fakt, że sędzia śledczy po przejrzeniu sprawy i przesłuchaniu winnych **nakazał zwolnić z więzienia najpierw ks. Awałowa, a następnie hr. Tolla.** — „Kurjer Warszawski" doniósł dzisiaj, że **hr. Toll jest niewinny.**

—o—

KONFERENCJA M. ENTENTY ODBĘDZIE SIĘ Z PEWNOŚCIĄ W MARCU.

Bukareszt, 27. lutego. (Tel. wł.). (m). Wobec różnych sprzecznych pogłosek, jakoby konferencja państw M. Ententy nie miała się odbyć w Bukareszcie, dowiadujemy się z kół zbliżonych do ministra spraw zagranicznych, że konferencja ta bezwarunkowo odbędzie się w Bukareszcie. Jeden z dzienników włoskich ustala nawet termin konferencji na czas między 15 a 20 marca. Benesz uda się do Bukaresztu bezpośrednio z sesji Ligi Narodów w Genewie. Głównemi zagadnieniami będą: kwestja federacji naddunajskiej, której sprzeciwiają się Czechosłowacja i Jugosławia, oraz zaprowadzenie służby wojskowej w Bułgarji, za czem opowiedziała się Rumunja, podczas gdy Jugosławia się temu zacięcie sprzeciwia.

—o—

KRÓL RUMUŃSKI ZNOWU ZACHOROWAŁ.

Bukareszt, 27. lutego. (Tel. wł.). (m). Król Ferdynand znowu zapadł na dawną chorobę piersiową. Już w r. 1922 zmuszony był dla kuracji przebywać dłuższy czas w miejscu kąpielowem we Francji, jednakże wbrew zaleceniom lekarskim przerwał przedwcześnie kurację, wskutek czego choroba się odnowiła. Lekarze przepisali obecnie królowi ponowny pobyt we Francji w miesiącach letnich przy absolutnem wstrzymaniu się od ruchu.

—o—

Samoobrona ludności przed plagą automobilową.

Prawnicy w obronie ogółu przed samowolą oligarchji autowej. — Delegat, którego nie przeraża kilkanaście przejechań. — Niech społeczeństwo zabierze głos w tej piekącej sprawie!

Lwów, 28. lutego.

(y). Ankieta w sprawie ruchu ulicznego, a zwłaszcza automobilowego, zakończyła się wczoraj. Około 35 osób wypowiedziało swoje zdania, które przedstawione będą Ministerstwu.

Niestety stwierdzić musimy, iż ankieta odbyła się **pod hasłem zmuszenia olbrzymiej większości do podporządkowania się znikomej mniejszości.** Z 35 osób, biorących udział w ankiecie, na stanowisku obywatelskiem, nie osobistych wygód, stanęło zaledwie kilka osób. — Charakterystyczne, że uczynili to **reprezentanci gminy i sadownictwa, tak cywilnego jak wojskowego. Ustawy i przepisy biorą w obronę społeczeństwo takie, jakie ono jest. Naginać olbrzymią większość do żądań jednostek byłoby absurdem.** Nie trzeba zapominać, że przybywa do Lwowa codziennie szereg pociągów przywożących poważną ilość osób z prowincji, nieodznaczających się orjentacją w ruchu ulicznym. A osoby te **niemniej zasługują na ochronę prawa, jak i obywatel, posiadający auto. Mniejszość musi się stosować do większości!** Dla sportu czynić ofiary z życia, zdrowia i mienia ludności nie wolno.

Powyższymi argumentami poparli reprezentanci sądownictwa propozycję **gminy m. Lwowa,** aby **zredukować dotychczasową dozwoloną szybkość na ulicach miasta z 15 km. na 10 km. na godzinę.**

Na wyszczególnienie zasługuje zapatrywanie reprezentanta Dyrekcji robót publ., który był zdania, aby te osoby, **które nie stosują się do ogłoszonych przepisów ruchu ulicznego (sic!), pozbawione były ochrony prawa.** Wynika z tego, że pozbawione tej ochrony miałoby być dziecko, idące do szkoły, kaleka, starzec zniedołężniały itp. Ten sam reprezentant wyraził się, że **12 wypadków ciężkiego uszkodzenia ciała, z których kilka było śmiertelnych w ciągu roku we Lwowie, nie przeraża go zupełnie!**

Do ankiety zaproszeni zostali także reprezentanci organizacji dorożkarsko-automobilowej, **Elektrowni Miejskiej, Straży pożarnej i gazowni... Dziennikarzy nie zaproszono!..** Mimo to uważamy za swój obowiązek zająć stanowisko w tej żywo obchodzącej wszystkich sprawie. Opinja ogółu musi się wyrazić i sądzimy, że powyższemi uwagami **zainicjujemy publiczną, nie tajną ankietę, która dostarczy doskonałego materjału do opracowania przepisów.**

Pragmatyka kolejowa.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27. lutego. (Z). Prace nad **pragmatyką kolejową** przedłożoną przez blok związków zawodowych, będą w najbliższym czasie już ukończone, pryczem min. kolei zaprosi na konferencję związki celem uzgodnienia projektu.

Czy żywcem pogrzebany?

Lwów, 28. lutego.

(—) Sprawa niewyjaśnionej śmierci ś. p. Wiącka w dalszym ciągu budzi niesłychane zainteresowanie. Wczoraj rano przybył do Lwowa brat ś. p. Wiącka, urzędnik kolejowy z Zaskowa, który domaga się ekshumacji zwłok. Sprawą powyższą zainteresował się również wojewódzki Urząd zdrowia i prawdopodobnie ekshumacja zostanie zarządzona. By oby pożądane, aby fizy at miejski wydał w tej sprawie wyjaśniający komunikat.

Ci, którzy rządzą Niemcami.



HR. WESTARP,
osławiony przywódca niemieckich narodowców obok Ludendorffa i Tirpitza główny matador stronnictwa monarchistycznego.

Urzędnicy, powołani na ćwiczenia wojskowe otrzymają pełne pobory.

Warszawa, w lutym.

(+) Na wiosnę rezerwiści 1899 i 1900 powołani być mają na kilkutygodniowe ćwiczenia wojskowe, przewidziane w ustawie. Obowiązek odbycia ćwiczeń dotyczy także urzędników państwowych. Wyłania się pytanie, czy urzędnicy powołani na ćwiczenia uprawnieni będą do otrzymywania swego uposażenia, w czasie trwania tych ćwiczeń. Otóż sprawę tę reguluje ustawa o państwowej służbie cywilnej, która przewiduje **wypłacanie pełnych poborów w czasie ćwiczeń urzędnikom państwowym,** mianowanym na stałe, oraz prowizorycznym. Także kontraktowi uprawnieni są do otrzymywania swego uposażenia. Mówi o tem wyraźnie okólnik prez. Rady ministrów z dnia 29. września 1924. Nr. 92. Punkt 3. Ci pracownicy, którzy rozpoczęli służbę kontraktową dawniej, winni postarać się o zamianę dawnej umowy na nową.

—o—

Robotnik zasypany piaskiem.

(Straszny wypadek w cegielni).

Lwów, 28 lutego.

(—) Na terenie cegielni Banku Hipotecznego przy ul. Zielonej 107 zdarzył się wczoraj wypadek zakończony śmiercią ludzką. Mianowicie, gdy robotnik 53-letni Marcin Bąk, ojciec czworga dzieci, pracujący przy wykopie gliny, usunął głaz kamienny, nagle stoczył się zwał piaskowy o wadze około 60 kilogramów i całkowicie przysypał pracującego, który doznał ciężkich obrażeń. Robotnicy wyciągnęli kolegę z pod gruzów i w groźnym stanie odwieźli do szpitala. Wiec orem Bąk wskutek doznanych wstrząśnień mózgu zakończył życie.

—o—

WIELKA KATASTROFA KOLEJOWA W KROACJI.

Belgrad, 27. lutego. (Tel. G. P.). Na stacji Sveti między Belovacem a Zagrzebiem zdarzyła się katastrofa kolejowa. Dotychczas wydobyto z pod gruzów 17 zabitych i 30 rannych. Dokładnej liczby ofiar nie zdołano dotychczas zestawić.

Sprawy zagraniczne.

Wyłomy w jednolitym froncie niechęci angielskiej do Polski.

Lwów, 28. lutego.

Dobre, pocieszające zaczynają ukazywać się znaki. W jednolitym froncie niechęci, którą w społeczeństwo angielskie zaszczepić zdołał Lloyd George, dotychczas nieprzejednany wróg „żarłoczności“ polskiej, — tworzy się wyłom po wyłomie. Niewiele ich jeszcze, niemniej jednak są to bądźcobądź furtki, otwierające dostęp do światła prawdy. Dozwalają one mieć nadzieję, że pewnie coś nie coś przeniknie tą drogą do świadomości John Bulla, a osadzając się w pamięci, gdy coraz nowe nastąpią przyczynki, z czasem poprowadzą opinję angielską ku lepszemu zrozumieniu poczynań Polski i praw jej bezsprzecznych.

Wiadomo, że w rzędzie pism, najzacieklej ujadających przeciwko Rzpltej jedno z miejsc pierwszych zajmuje zdeklarowany poplecznik Germanji „Observer“. Nie bez zdumienia więc czyta się w jednym z ostatnich numerów tego pisma interwiew z posłem do Izby gmin sir Dawsonem, który świeżo powrócił z podróży po Estonji, Łotwie, Polsce i Niemczech, przedsięwziętej w celu zaznajomienia się ze stosunkami handlowemi tych krajów.

Ten więc p. Dawson rozpoczyna rzecz swą od wypowiedzenia ostrego paternoster pod adresem Anglji za to, że sama uniemożliwia Polsce interesy z W. Brytanją, stawiając zbyt twarde, nierównie twardsze, niż inni oferenci, warunki. Występuje następnie p. Dawson przeciwko szerzonym przez koła nieprzychylne wieści o złych jakoby stosunkach finansowych i ekonomicznych Polski, gdy w rzeczywistości „Polska czyni ogromne postępy, a jest krajem bardzo bogatym, a ludność jej bardzo pracowita“, to też radzi p. Dawson opinji angielskiej, by wybiła sobie z głowy różne bajdy o niepewności stosunków Polski. Trwałość tego państwa (stability as a nation) nie może ulegać powątpiewaniu (is perfectby confident).

P. Dawson oddaje gorące pochwały postępom, jakie uczyniła Polska w ostatnich latach i zwraca uwagę ziomków, że jest to kraj, w którym oni robić mogą doskonałe interesy. Lepiej zrozumieli się na tem Włosi, a nawet Niemcy; oni też z przedsiębiorstw swych w Polsce ciągną sute zyski.

Pamiętać zaś należy, wywodzi Dawson dalej, że Polska jest jedną i bodaj czy nie najważniejszą, z bram do Rosji. Dziś nikt bram tych nie szuka, bo niema nic do szukania w Rosji. Ale na wieki to tak nie będzie. Z chwilą, gdy świat ujrzy Rosję w ten czy ów sposób zorganizowaną, przypomną sobie obcy, że jest to pole nieskończonej liczby możliwości przemysłowo-finansowych, a wreszcie stanie się aktualną również kwestja, którą bramą najwygodniej dostać się do Rosji. Nie zawadziłoby więc — powiada roztropnie p. Dawson — byśmy z państwami, które stanowią owe bramy, przedewszystkiem więc z Polską, utrzymywali dobre stosunki. Cel zaś ów tem łatwiej osiągnąć, że wspomniane państwa gorąco pragną współpracować z Anglją.

I to wszystko czyta się w organie, który stale odmawia Polsce racji bytu i który jest tubą stale używaną przez jej wrogów do szerzenia najpotworniejszych fałszów i zmyślań o nas!

Niemal równocześnie w „Timesie“ jeden z najznakomitszych publicystów angielskich Wickham Steed zabrał głos w dyskusji nad kwestją punktu gwarancyjnego i wbrew nagonce antypolskiej polityków ze szkoły Lloyda George'a oświadcza, że punkt gwarancyjny bez włączenia Polski w sferę ubezpieczoną nie miałby żadnej wartości. Świadczy to o złem zrozumieniu interesów Anglji, jeśli chce się poprzestać na zagwarantowaniu bezpieczeństwa jedynie Francji. Zaatakowanie Czechosłowacji lub Polski przez Niemcy stałoby się hasłem nowej wojny powszechnej. Trzeba zaś być nieskończenie naiwnym, by łudzić się nadzieją, że Anglja nie będzie zmuszona wziąć udziału w tej wojnie. Jakiż zresztą może mieć interes Anglja, by pragnąć zdruzgotania Polski? Wówczas Niemcy z pomocą Sowietów rozbiliby w puch Belgję, zajęliby północne porty Francji i stworzyliby wielką kombinację polityczną, która ciągnęłaby się od Paryża przez Brukselę do Berlina, stąd zaś przez Moskwę i Władywostok aż do Tokio, nie mówiąc już o Wiedniu, Sofji, Angorze i zatoce Perskiej.

Tak więc gdy p. Dawson wykazuje niedorzeczność ekonomicznego bojkotowania Polski przez Anglję, p. Steed otwiera opinji angielskiej oczy na niebezpieczeństwa, w jakie zapycha się W. Brytanja przez dalsze trwanie w polityce antypolskiej, zainicjowanej przez Lloyda George'a tak gruntownie, że nawet życzliwi nam Baldwin i Chamberlain przełamać jej nie mogą.

Oczywiście łudzić się nie należy, jakoby głosy pp. Dawsona i Steeda dokonać mogły raptem zupełnego przewrotu w zapatrywaniach angielskich na Polskę. Wzbudzą one jednak u trzeźwo myślących refleksję, ośmielą mniej odważnych do zabrania również głosu, w każdym więc razie godziło się je zapisać jako pożądane dla nas i niebezpożyteczne zjawisko.

Pierwszy Zjazd techniczny na Wołyniu.

75 uczestników. — Powitania oficjalne. — Wybór prezydjum. — Referaty i odczyty o sanacji i rozbudowie dróg i miast.

(Korespondencja własna Gaz. Porannej).

Łuck, 26 lutego.

W tych dniach odbył się w Łucku w sali Domu Stowarzyszeń Polskich Pierwszy techniczny Zjazd na Wołyniu przy udziale 75 uczestników. Obecni byli: Wicewojewoda Siedlecki, w zastępstwie nieobecnego p. Wojewody, wszyscy przedstawiciele władz miejscowych, p. prezydent m. Łuck Dr. Zieliński, członkowie Wołyńskiego Stowarzyszenia Techników i liczni goście. Zebranych powitał w imieniu Wołyńskiego Stowarzyszenia Techników, inicjatora Zjazdu, Inż. Lange jego prezes, poczem dyrektor robót publicznych Inż. Pruchnik wyłuszczył cel i zadania Zjazdu: Rozbudowa gospodarcza Kresów, w pierwszym zaś rzędzie Wołynia.

P. Wicewojewoda Siedlecki i p. prezydent m. Łucka dr. Zieliński witali Zjazd pierwszy imieniem Rządu, drugi imieniem wojewódzkiego miasta, życząc mu owocnej pracy i pomyślnych wyników.

Przewodniczącym Zjazdu obrano prezesa Wołyńskiego Stowarzyszenia Techników p. Inż. Langiego zastępcami Inż. Pruchnika i Inż. Kossakowskiego, na sekretarza został powołany p. Inż. Franciszek Raczyński.

Pierwszym z rzędu był referat o sanacji i rozbudowie dróg wygłoszony przez naczelnika Oddziału drogowego dyr. rob. publ. dra Malisza. Rezolucja prelegenta, zmierzająca do zdobycia środków finansowych, pożyczek na cele drogowe i zjednoczenia ich gospodarki w jednem ręku, spotkała się z ogólnem uznaniem. Drugim z kolei był odczyt kierownika technicznego Magistratu m. Łucka p. Inż. Baranowskiego w sprawie rozbudowy miast Wołynia. Trzeci z rzędu referat wygłosił kierownik Państwowego Zarządu Drogowego w Krzemieńcu p. Inż. Szczygieł o drogach samorządowych. W końcu dyrektor robót publicznych p. Inż. Pruchnik wystąpił z odczytem o materjałach budowlanych i budowach ogniotrwałych na Wołyniu.

Wznowienie rokowań handlowych polsko-sowieckich.

(Telefonemat własny „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow., 27 lutego.

Z Moskwy donoszą: Wznowienie rokowań między Polską a Sowietami w sprawie zawarcia traktatu handlowego oczekiwane jest już w dniach najbliższych. W tym celu projektowane jest zwołanie specjalnej konferencji w Moskwie. Przedwstępne rokowania już obecnie prowadzi w Warszawie przewodniczący sowieckiej misji handlowej w Polsce p. Miasków. Do pragnienia jak najrychlejszego sfinalizowania układu z Polską ma się przyczyniać ciężki kryzys ekonomiczny, który ostatnio Sowiety przechodzą. Uważają zarazem, że tylko drogą zbliżenia gospodarczego z państwami sąsiadującemi można będzie osiągnąć pewne osłabienie tegoż niejsze o przesilenia.

Wręczenie daru honor. siostrze gen. Iwaszkiewicza.

Lwów, 28. lutego.

Przedstawiciele Komitetu Opieki nad siostrą śp. generała Wacława Iwaszkiewicza: pp. prezes dr. Danielski, rektor Niemczycki i w imieniu gen. dyw. Jędrzejowskiego Władysława porucznik Emil Kryni cki, wręczyli w dniu 25. bm. w lokalu redakcji „Gazety Porannej“, w obecności jej redaktora p. Jerzego Konarskiego jako reprezentanta prasy pannie Zofji Iwaszkiewiczównie zebrany dar honorowy (wraz z odsetkami) około ośmiu miljardów mp., czyli 5217 zł., oraz 8 (ośm) dolarówek.

Pna Zofja Iwaszkiewiczówna, poruszona do głębi tym odruchem obywatelskim ludności m. Lwowa, prosi nas o ogłoszenie, że wspomina z wdzięcznością imię inicjatora całej akcji śp. Mieczysława Zadory Paszkudzkiego, oraz wyraża za naszem pośrednictwem bardzo gorące i serdeczne podziękowanie Komitetowi Opieki, ofiarnemu społeczeństwu, oraz wszystkim, którzy w ten czy w inny sposób przyczynili się do zabezpieczenia Jej bytu na przyszłość.

*

Pna Iwaszkiewiczówna podpisała ponadto następującą deklarację:

Po myśli protokołu z posiedzenia zwiększonej Rady opiekuńczej, odbytego dnia 19. lutego 1925 r. stwierdzam, że w dniu 25. lutego 1925 r. w gabinecie redakcyjnym naczelnego redaktora „Gazety Porannej“ p. Jerzego Konarskiego, a w obecności tegoż, p. rektora dra Niemczyckiego Stanisława, prezesa dra Danielskiego, oraz p. por. Krynickiego Emila — odebrałam: 1) książeczkę wkładkową Banku Związku Ziemian we Lwowie Nr. 1411 na moje nazwisko na sumę 2008 zł. 68 gr. (słownie dwa tysiąceośmset złotych 68/100, 2) książeczkę wkładkową Polskiego Banku Krajowego Nr. 70118 na moje nazwisko na sumę 3208 zł. 45 gr. (słownie: trzytysiącedwieścieośm złotych 45/100), 3) 8 (słownie ośm) sztuk obligacji serji I-szej premjowej pożyczki dolarowej Rz. P. a $ dol. Nr.: 180366, 180367, 180369, 180370, 180371, 180372 i 180373. Powyższe odebrałam tytułem funduszu złożonego przez społeczeństwo polskie przy pomocy Komitetu opieki nademną, jako siostrą śp. mego brata gen. Wacława Iwaszkiewicza. Komitetowi udzielam ze swej strony mojego pełnego absolutorjum i stwierdzam, że wobec wręczenia mi zebranego funduszu, nie mam doń żadnych pretensji, a odbieram fundusz na wyłączne własne żądanie.

Zofja Iwaszkiewiczówna m. p.

Z dnia.

GINIE POSIEW NASZEJ PRZYSZŁOŚCI.

Lwów, 28 lutego.

Na posiedzeniu Komitetu „Chleb głodnym dzieciom“, ks. Lubomirska mówiąc o zadaniach, jakie Komitet ma przed sobą, skreśliła obraz stosunków, panujących w naszych Zakładach dla dzieci... To, co zebrani usłyszeli, zdolne jest zaiste do głębi wstrząsnąć sercami, wyrwać z ust okrzyk przerażenia i trwogi...

Zbiera się te biedne, opuszczone dzięcięta przeważnie z nor nędzy, ze śmietnika ulicy... Większość ich przychodzi do Zakładów bądź już z zarodkami najstraszniejszych chorób, bądź z organizmem osłabionym, wątłym, nieodpornym na wszelkiego rodzaju infekcje... Zakłady czynią, co mogą. Poświęceniu i ofiarności opieki w Zakładach nie można czynić żadnej ujmy. ?

A jednak... żniwo śmierci jest zastraszające... dziecięta jak wątłe roślinki więdną i giną jedne po drugich; każdem swem tchnieniem, szerząc naokół nowy posiew straszliwych zarazków, pociągając za sobą coraz to nowe ofiary...

A niwa społeczna zamiast porastać bujnym kwiatem nowego pokolenia, pustoszeje lub płodzi tylko charłacze pędy, po których trudno oczekiwać dobrych zadatków przyszłości narodowej...

A jakaż tego przyczyna?

Ot ta, o którą tak często rozbijają się najszlachetniejsze dążenia ludzi dobrej woli...

Brak środków materjalnych...

Społeczeństwa szczęśliwsze od nas, te, które mogły od wieków budować swój gmach społeczny, obmyślać w nim celowo miejsce i rozmieszczenie dla wszystkich swych potrzeb, umiały należycie rozwiązać problem opieki nad dzieckiem. Typowym przykładem tu ma że być Francja. Pomijając wszystkie inne humanitarne urządzenia w tej mierze, wymienimy tylko to, co dla nas w tym momencie jest najważniejsze.

We Francji i na całym kulturalnym zachodzie niedopuszczalne jest przebywanie dzieci chorych razem ze zdrowymi. Istnieją tam osobne zakłady dla dzieci gruźlicznych, rachitycznych, skrofulicznych itd. Ścisła i nieustanna kontrola lekarska segreguje starannie i oddziela te młode roślinki, by snać chore nie zaraziły zdrowych.

U nas niema zupełnie zakładów dla dzieci chorych... A że trudno te biedactwa, nad któremi anioł śmierci rozpostarł swe skrzydła, wyrzucić na bruk, więc zostają, gdzie są...

Lecz społeczeństwo powinno i musi położyć temu kres... Musi znaleźć środki na stworzenie Zakładów dla chorych dzieci... Inaczej przed przyszłością naszą otwierają się czarne horoskopy. J. P.

—o—



NAJNOWSZY SPORT W AMERYCE.

Sportsmeni amerykańscy (którzy co prawda, mieli tego roku nieco więcej śniegu, niż my) rozmiłowali się w nowym sporcie, zwanym „Toboggan“, polegającym na wykonywaniu skoków z wysokości na specjalnie zbudowanych sankach.

Bestje w ludzkiej postaci.

Potworna masakra nad brzegiem Prutu.

(Od naszego korespondenta).

Czerniowce, w lutym.

W lecie ubiegłego roku znaleziono nad brzegiem Prutu pomordowane zwłoki jakiegoś mężczyzny leżące w olbrzymiej kałuży krwi. Czaszka była zupełnie oskalpowana. Ciało wykazywało tyle ciężkich ran, że wyglądało niemal jak posiekany zraz. Z trudem agnoskowano zamordowanego jako Mikołaja Rutca, ze Starej Żuczki. Dochodzenia wykazały, że zamordowany wiódł od szeregu lat spór ze swoim sąsiadem. Grzegorzem Tereniukiem. Dochodziło między nim do częstych starć. Gdy pewnego razu Rutca wobec całej wsi kakrnie wypolicował Tereniuka, ten poprzysiągł mu straszną zemstę. Dobrawszy sobie kilku towarzyszy, napadł na Rutcę w chwili, gdy ten przeprawiwszy się przez Prut, wysiadał z łodzi. Zbrodniarze rzucili się nad swą ofiarą, jak stado dzikich bestji. Zdarli mu skórę z głowy, zmiażdżyli czaszkę uderzeniami kijów, a całe ciało dosłownie posiatkowali nożami. Ujęci, przyznali się do winy. Niezwykłe to morderstwo przechodzące potwornością wszystko, co notują kroniki kryminalne, znalazło epilog w rozprawie sądowej, która odbyła się wczoraj. Tereniuk został skazany na 18 lat robót przymusowych.

Proszę o głos!

IRONJA ODSZKODOWAŃ WOJENNYCH.

Lwów, 28 lutego.

Byłoby to smutne, gdyby równocześnie nie było komiczne! W roku Pańskim 1914/15 na wezwanie ówczesnego c. k. Namiestnictwa opuściłem moje mieszkanie i służbowo wyjechałem do Wiednia. Tam dowiedziałem się, że lokalności biurowe i moje mieszkanie zostały — zapewne nie bez przymusu ze strony władz rosyjskich — oddane przez Magistrat lwowski do dyspozycji Moskali, którzy też bez ceremonji gościli w niem do czerwca 1915, gospodarując po swojemu.

Gdy po inwazji wróciłem do Lwowa, zastałem mieszkanie niemal puste, gdyż wszystkie cenniejsze przedmioty, jak dywany, obrazy, pościel, ubrania i część lepszych mebli zostały przez Rosjan z mieszkania usunięte i wywiezione, lub sprzedane.

Ówczesne c. k. Namiestnictwo, urzędujące podówczas w Krakowie, udzielało poszkodowanym wojną obywatelom zapomóg na zakupno najniezbędniejszych rzeczy użytku domowego. Zapomogi te — sit venia verbo — nazwano zapomogami „portkowemi“. Istotnie wróciwszy po inwazji do Lwowa znalazłem się literalnie bez... ubrania. Skorzystałem więc z owej zapomogi w kwocie koron 3000 — i sprawiłem sobie co najpilniejsze rzeczy.

Rząd polski wysadził następnie szumnie nazwaną „Komisję szacunkową“, która zatrudniała całą armję urzędników i znawców i, po długich badaniach i dochodzeniach, ustalała wysokość poniesionych przezemnie szkód i prawo do wynagrodzenia przez Rząd na kwotę koron 30.091'75 h. i wydała mi orzeczenie, zatwierdzone następnie przez Państw. Komisję Szacunkową Główną.

Teraz Główny Urząd Likwidacyjny w Warszawie nadsyła mi dziś wezwanie do zwrotu pobranego w swoim czasie od Rządu austrjackiego częściowego odszkodowania w formie zapomogi finansowej, w kwocie zwaloryzowanych koron 3.000, w terminie ostatecznym do 20-go marca br., gdyż w przeciwnym razie „zmuszony będzie skierować sprawę na drogę sądową“ i obliczać mi 15%-owe odsetki!

Risum teneatis amci! byłoby to wesołe, gdyby... ach, gdyby równocześnie nie było tak smutne! Oczywiście muszę do szkód poniesionych przez wojnę i tę nową szkodę dopisać, względnie pobraną zaliczkę zwrócić, pocieszając się nadzieją, że może kiedyś potomkowie moi doczekają się lepszych czasów i zwrotu przyznanego ekwiwalentu według relacji uchwalić się mającej przez przyszłe Sejmy Rzeczypospolitej!

Ale obawiam się, że nadzieje moje, jak wszelkie nadzieje, będą zwodnicze!

Jeden z wielu.

Feljeton „Gazety Por.“ z 1 marca 1925.

NONCE CASANOVA.

Cyganka.

Joachim opuścił Sewilę, przekroczył rzekę Guadalkwiwir i wkroczył do krainy, stanowiącej dzikie gniazdo cyganów, w którem podczas rozkosznego wyciskania najlepszego hiszpańskiego wina muszkatelowego winiarnie rozbrzmiewają okrzykami, śpiewami, dźwiękami kastanietów, cymbałków i gitary. Rasa cygańska, wydaje się tam bardziej czysta, niż gdzieindziej. Piękne czarnowłose dziewczęta tańczą na dziedzińcach ukwieconych pnącemi różami, a zdobi je dzika poza Andaluzji.

Joachim pchnął nogą drzwi winiarni i zapytał gospodarza, który grał w karty z kilkoma obdartusami, odzianymi w łachmany, lecz bardziej wyniosłymi od senatorów cesarstwa rzymskiego.

— Chcę dowiedzieć się czy Mariposa przyjdzie tu dziś tańczyć wieczorem...

Zagadnięty wybuchnął śmiechem:

— Synu swej matki, sam chciałbym to wiedzieć...

— Czego ty chcesz od Maripozy? — zapytał jeden z grających garbaty starzec, który klął, wzywając wszystkich kastylijskich świętych za każdym razem, gdy któryś z partnerów znaczył sobie wygraną.

— Chcę się z nią widzieć...

— Nie widuje się jej przed zapadnięciem nocy.

— Wówczas przychodzi zastąpić słońce, dodał drugi.

Joachim postanowił zaczekać.

Zażądał oranżady i usiadł w głębi dziedzińca, na jednym z owych pięknych kamieni starożytnych, które spotyka się niekiedy w okolicach Sewili, akgdyby jakaś tajemnica i wspaniała świątynia rozpadła się tam przed wiekami, a ziemia nie śmiała popełnić świętokradztwa za arcia ostatnich jej śladów.

Był cudowny i melancholijny zmierzch Wschodu. Dziwnem wydawało się, że nie słychać głosu muezzina. I jakgdyby w hołdzie wieczornej świętości, zwyciężającej ociężałość dnia upalnego, zapach drzew pomarańczowych i cytrynowych stawał się mocniejszy. Ciszone dźwięki gitary zapowiadały radosną gorączkę zabawy. Jakż miło będzie poczuć za chwilę pulsujące wszędzie prądy miłości.

Zaś gromady obdartusów, wychylających się niby z jakiegoś barbarzyńskiedo ghetta, ściągały zewsząd, siadając na ziemi, zamawiając oranżadę, wykrzykując byle jakie słowa, klnąc i śmiejąc się.

Joachim pali papierosy i pije coraz nowe oranżady.

Nagle gwałtowny dreszcz przebiega mu przez plecy, usłyszał, że sąsiad jego oznajmia przybycie Maripozy.

Jest już istotnie. Na jej widok jakiś powiew rozkoszy przelatuje po tłumie.

Przybyłej towarzyszy ułomny starzec, który grał w karty z gospodarzem. Starzec ten wskazuje jej Joachima.

— To ten...

Maripoza podchodzi ku niemu z wyrazem lekkiej pogardy dla zniszczonej kurtki i zakurzonych chodaków.

— Czego chcesz odemnie?

Nagle jednak z trudem powstrzymuje okrzyk. Poznała go mimo andaluzyjskich łachmanów, w które się przyodział. Poznała tego, którego przed dziesięciu laty porzuciła w Paryżu.

Cofa się odruchowo, lecz karny wyraz Joachima uspokaja ją. Nie przybył zrobić jej nic złego. To tylko biedny zakochany, który umiał zawsze jedynie płakać. Jest trupio blady i uśmiecha się.

Daje mu znak, aby poszedł za nią, gdyż nie chce budzić niekorzystnego zdziwienia wśród tłumu, którego jest bożyszczem i który ją uważa za pochodzącą, podobnie jak oni, z wielkiego rodu cyganów.

Z przemysłu naftowego.

POZWOLENIE NA WYWÓZ 25 PRC. NOWODOWIERCONEJ ROPY — PROJEKTEM NIEAKTUALNYM I NIEREALNYM.

Lwów, 28 lutego.

Projekt rządowy zwolnienia 25 prc. ropy z nowych wierceń od zakazu wywozu za granicę został przez **sfery fachowe przyjęty z wielkim sceptycyzmem**, jakkolwiek rząd spodziewa się zapomocą tej ulgi **ożywić ruch wiertniczy i zachęcić** do nowych wierceń. Przy ocenie tego projektu należy się bowiem liczyć z faktem, iż wydajność terenów roponośnych dość znacznie się obniżyła, w kraju zaś brak środków obrotowych i kredytów, na pokrycie znacznych kosztów, połączonych z dowiercaniem, względnie z podjęciem nowych prób wiertniczych. Ryzyko przytem jest tem większe, że wyniki wierceń znajdują się zazwyczaj w sferze domyślników i często zawodzą.

To też w dzisiejszych warunkach speranda na zwolnienie jednej czwartej części ropy z nowo dowierconych, położonych w odległości conajmniej 1 klm. od innych szybów czynnych jest właściwie tylko fikcją. Zapotrzebowanie bowiem ropy dla własnych rafinerji zresztą i tak nie jest pokryte i na tem tle właśnie są tarcia w łonie „Zjedn. Gosp. raf. ol. miner. między „czystemi“ (bez produkcji własnej ropy) a takiemi rafinerjami, które pokrywają swe zapotrzebowanie ropą z własnych kopalń. Pozycja tych drugich jest też znacznie łatwiejszą, podczas gdy rafinerje czyste muszą surowiec do przeróbki nabywać z wolnej ręki, płacąc ceny — ich zdaniem — wygórowane. Z tej zaś jednej czwartej nowodowierconej ropy, zwolnionej od zakazu i wywiezionej — nie utyje wcale rynek zagraniczny, nasycany ropą rumuńską, perską itd. Ilości zwolnione byłyby bowiem tak minimalne, że nie zaznaczyłyby się z pewnością na rynku międzynarodowym.

Dlatego też, pomimo niezawodnie dobrych i szczerych chęci — należy obecnie projekt zwolnienia jednej czwartej części przyszłej produkcji ropy od zakazu wywozu — uznać jako nieaktualny i nierealny.

Apel do dobrego serca Lwowa.

Sierota po urzędniku państwowym, chcąc pomóc matce w wychowaniu licznego rodzeństwa, prosi o datki na maszynę. Ułatwi to sierocie zarobkowanie. Przyjdźmy jej więc z pomocą, skuteczną a rychłą. Wszelkie ofiary na ten cel przyjmuje redakcja „Gazety Porannej“ (ul. Chorążczyzny 31.)

Potworne zdziczenie młodzieży w Rosji sowieckiej.

Straszne cyfry. — Sprawozdania lekarskie mrożą krew w żyłach. — Przytułki dla dzieci oficjalnymi domami rozpusty. — Telegraficzne gratulacje p. Lenin-Krupskiej. — Rosja stacza się w przepaść degeneracji i zniszczenia.

(Koresp. własna „Gazety Porannej“).

Moskwa, w lutym.

Wiadomo, że komunistyczna rewolucja sowiecka jako jedną ze swych naczelnych zdobyczy uważa **rewolucję w dziedzinie stosunków płciowych**. Zniesienie wszystkich, ogólnie obowiązujących u ludów europejskich norm moralności, uważanych za szkodliwe dla proletarjatu „przesądy burżuazyjne“, zdegradowanie wszystkich doniosłych i wieczystych zagadnień miłości i pożycia małżeńskiego **do zjawiska ściśle biologicznego, dopuszczenie** masowych mordów dzieci drogą legalizacji zabiegów sztucznych celem spędzenia płodu itd. — oto „etapy“ komunistycznej rewolucji płciowej. Stwierdzono jednak, że teraźniejsze pokolenie jeszcze nawskróś przejęte jest „przesądami“, z pod których wpływu nie tak łatwo je zwolnić, wobec czego całkowite wszczepienie „proletarjackich zasad płciowych“ i „najnowszych podstaw moralności“, ogłoszono jako zadanie, możliwe do wprowadzenia w życie jedynie w szeregach najmłodszego pokolenia, które zdobywa podstawy życiowe w iście komunistycznym duchu w sowieckich domach wychowawczych (t. zw. „dietdomach“). W przytułkach tych cały system „wychowawczy“ opiera się na zasadzie „samorządu dziecinnego“ bez jakiegokolwiek wtrącania się „starszych“, wszystko, co ma związek z religją lub „moralnością burżuazyjną“, jest — naturalnie — niedopuszczalne. Domy te posiadają nawet własny „hymn“, w którym powtarza się refren „Niema ani Boga, ani cara“. Naturalnie, że i w dziedzinie stosunków płciowych wychowanie jest specyficznie sowieckie, do jakich zaś rezultatów doprowadza ta „walka z przesądami zgniłej burżuazji“, świadczy szereg jaskrawych faktów z ostatniej doby. **Wstrząsnęły one nawet sowiecką opinją publiczną**, gdyż odkryły niebywałą otchłań zdziczenia i całkowitej ruiny fizycznej (nie mówiąc już o moralnej) młodego pokolenia, tej przyszłości Sowietów.

Oto kilka przykładów: W Moskwie na zgromadzeniu lekarskiem ludowy komisarz dla ochrony zdrowia publicznego Siemaszko oświadczył, że „w ostatnim czasie do położniczych wydziałów szpitali moskiewskich **dostarcza się codziennie z pośród wychowanek „dietdomów“** (przytułków dla dzieci) **przeciętnie nie mniej, jak 50 położnic w wieku od 12 do 15 lat“.**

Wprost grozą przejmujący fakt zaszedł w Kijowie. W mieście tem istnieje ogromny „dietdom“ imienia Lenina, na którego pomieszczenie zajęto znany z czasów przedwojennych gmach „bogadielni Degtarowskich“. W tej „autonomicznej kolonji“ wychowuje się obecnie **około 5 tysięcy „przyszłych komunistów“** obojga płci. Niedawno komisja lekarska **zbadała stan zdrowia** tych dzieci i stwierdziła, że **wszystkie dziewczynki** — wychowanki tego „dietdomu“, w ilości ponad 2 tysiące, **w wieku począwszy od 10 lat albo są zgwałcone, albo wogóle utrzymują stosunki płciowe, jak „dorosłe“. Większość** zaś w wieku 12 lat gotuje się niebawem do macierzyństwa. **Przyszłych 12-letnich matek naliczono ponad tysiąc.** Niesłychane oburzenie ogarnęło korporację lekarzy. Uważając, że poród dla tych dzieci połączony jest z niebezpieczeństwem życia, jakoteż, że powite przez nie dzieci wytworzą generację degeneratów fizycznych i moralnych, lekarze zwrócili się do rządu z prośbą o zezwolenie na zastosowanie wobec wszystkich tych małoletnich matek sztucznych zabiegów celem spędzenia płodu. Równocześnie lekarze domagali się rozwiązania tej „autonomicznej kolonji“ dla dzieci. Sprawa wpłynęła do pani Krupskiej (wdowy po Leninie), odgrywającej rolę naczelnej opiekunki matek i dzieci w państwie czerwonem. Jej telegraficzna odpowiedź brzmiała dosłownie jak następuje: „Sztucznych zabiegów nie dopuścić, „dietdoma“ nie zamykać, **młodym matkom pozdrowienie“**. A więc macierzyństwo 12-letnich komunistek uzyskało najwyższą aprobatę oficjalną.

W innem zaś mieście dziecko powiła 12-letnia „pionerka“ (najmłodszy stopień komunistek). Poinformowany o tem „wszechrosyjski starosta“ Kalinin (prezes Wcika) wysłał do „młodej matki“ własnem autem ogromne pudło czekolady z pozdrowieniem dla „przyszłego pokolenia — ostoi komunizmu“.

W Moskwie kierowniczka jednego z „dietdomów“ wszelkimi środkami popierała rozpustę wśród małoletnich wychowanek tego przytułku, wskazując na zwiększenie ilości dzieci, których pochodzenie ściśle proletarjackie nie obciążone jest „żadnymi przesądami burżuazyjnemi“. Lekarze domagali się zwolnienia tej „teoretycznej zwolenniczki rozpusty dziecinnej“. Władza w odpowiedzi przeniosła ją na wyższe stanowisko w dziedzinie „wychowania społecznego“.

W Rosji południowej zdarzył się fakt, że zatrzymany za spacerowanie po ulicach miasta w stroju adamowym, przedłożył dla swego „usprawiedliwienia“ **mandat, podpisany przez ludowego komisarza oświaty ludowej Łunaczarskiego, w którym ten udziela „komsomolcowi“ zezwolenia na spacerowanie bez żadnej odzieży „ze względów kultury fizycznej“ (?!).**

Nie będziemy dalej przytaczać innych faktów ogólnej demoralizacji i zdziczenia młodego pokolenia rosyjskiego, wychowanego „w iście komunistycznym duchu“, zaznaczamy tylko, że — jak stwierdza sprawozdanie oficjalne — „górujący obecnie w Rosji sow. kult rozpusty i nieodłącznie związanych z nim przestępstw i zbrodni, szeroko popierany pod płaszczykiem „ruchu socjalno-kulturalnego“, przygotowuje dla przyszłej Rosji okropną katastrofę ogólnej degeneracji i zniszczenia...

Del.

A skoro znaleźli się zami w ustronnym kącie winiarni, rzuca mu się na szyję ze sztucznem **wzruszeniem, ujawniającem nieszczerość jej duszyczki...**

— Joachim!...

Wydaje się teraz o wiele spokojniejszy, niż ona. Powiada łagodnie:

— Juleczko moja, odnalazłem cię wreszcie. Szukam już od dziesięciu lat.

— Oh, ty mój najdroższy... Ja ciebie odnajdywałam zawsze w mojem sercu, którego nigdy nie opuściłeś.. Lecz cóż począć!... To taniec... Nic innego, tylko tani c... Straszna namiętn ść... której nie mogłam zadowolić... przy tobie.. Usiłowałam op erać się jej... Nie miałam siły... Słuchaj, obiecujesz, że nie powiesz tutaj nik mu... Nie trzeba, żeby się dowiedzieli... Da nich jestem Mari oza, cyganką, jak oni... Uwielbiają mnie, lecz zabiliby może, gdyby się dowiedzieli, że ch oszukałam.. Nie można żartować z krwią hiszpańską.. Jedyny mój!... Jestem pewna, że przebaczyłeś mi teraz, kiedy znowu jesteśmy razem.

Mówiła tak długo. Przedewszystkiem trzeba go było ułagodzić, rozczulić, aby pozostał spokojny. Potem n radzi się z senatorem Za gar llą, który pod nosem s ażn ków potrafi poruszyć dla jej ochrony najchytrzejszych bandytów w okolicy.

— Kochany mój... To taniec... Tylko dla niego cię zdradziłam.. Serce moje pozostało przy tobie.. To taniec...

Obsypywał ą pieszczotami.

Maripoza zaś odwracając twarz, uśmiechała się drwiąco z wieczystej głupoty męskiej.

Ukląkł kornie i całował jej stopy, mówiąc:

— Wierzę ci, Juleczko... To taniec, nienawistny taniec, jestem tego pewny... Jedyny winowajca... Gdyby nie on, żylibyśmy szczęśliwie w naszem małem mieszkanku w Paryżu... Gdyby nie on, nie płakałbym od dziesięciu lat, szukając ciebie... Gdyby nie on... Ale teraz w pędzę go na zawsze, ukochana...

I na tym ciosem sztyletu, który ukrywa w rękawie od chwili pojawienia się niewiernej, przeciął e ścięgno w nodze.

Osunęła się na ziemię z głuchym okrzykiem

On z ś wyprostował się i mówił dalej, a na twarzy jego, niewdzięcznie skłu c onej, nie nać było o o nej radości z dokonanej zemsty:

— Zdobądź się na trochę odwagi, Juleczko... Tylko taniec wygnałem.. Już nie powróci nigdy... O moja Julko, która stałaś się Marpozą całe Hiszpanii, nie będziesz mogła chodzić teraz inaczej tylko kulejąc... A taniec przepadł... Wygnałem go na zawsze...

Nie słyszała go już, leżała bezprzytomna.

Opuścił spokojnie winiarnię. Zniknął w mrokach nocy, rozkosznej nocy andaluzyjskiej, przybyłej wraz ze swym czarownym orszakiem gwiazd, pieśni i dźwięków gitary.

Przekład X. J.

Z TEATRU

Agri

operetka w 3 aktach M. Willnera i W. Sterka. Muzyka E. Steffana.

Lwów, 28. lutego.

Dzieła, jak ostatnia nowość z dziedziny operetki, odznaczają się jednak zaletą ważną i niezaprzeczoną. Niczem nie podniecony i nie wytrącony ze swej równowagi słuchacz wychodzi z teatru jakby z uspokajającej nerwy kąpieli na 26 stopni Reaumura: ani to grzeje, ani chłodzi, znieczula nawet i wyradza stan jakiejś błogiej obojętności na wszystko, tak sobie — jak zwyczajna letnia woda..

Więc najpierw parę słów o librecie, które widocznie minęło się ze swem przeznaczeniem, jako treść zapełniająca wieczór operetkowy. Wszak nic idealniejszego dla kinoteatru wymarzyć sobie nie można i przypuszczam, że na srebrnym ekranie uwydatniłoby się to wszystko o wiele efektowniej, i wieś beduińska — pawilon na wystawie afrykańskiej w Paryżu — i piramidy i sfinksy egipskie w Dolinie królów, i nawet owa prawdziwa egzotyczna miłość śpiewaczki Agri, namiętnej wielbicielki lorda Dunhama. Wszystkie te — jak na operetkę — dość dziwaczne postacie zbliżyłyby się w realizacji filmowej bardziej do zawsze wymaganego jakiegoś minimum prawdopodobieństwa. A taki obrót sprawy nie wykluczałby zresztą popisów kompozytorskich Ernesta Steffana, autora kilku bardzo zręcznie ułożonych i dość skocznych walczyków. Prócz nich nie dostarczył słuchaczom talent kompozytorski twórcy „Agri“ żadnych poważniejszych okazów nastroju egipskiego lub kolorytu egzotycznego, i posądzam tego zresztą niewątpliwie uzdolnionego i rutynowanego muzyka o brak umiejętności na punkcie harmonizacji nowoczesnej. Wszak bez kakofonicznej mięszaniny kilku tonacyj odzywających się równocześnie nie może być mowy o pogłębieniu „nastroju“, o spotęgowaniu jego „wyrazu“. Tak niektórzy twierdzą. Kompozytor p. Steffan, to simplex servus Dei, autor bezpretensjonalny nie poszukujący sensacyjnych zwrotów. Podał słuchaczom wiązankę dość udatnych pomysłów, odniósł swój chwilami rzetelny sukces i — jako człowiek pokutujący za cudze winy — zasługuje na szczere współczucie. W to libretto bezbarwne, jakkolwiek przypominające historję nieboszczyka Tutenkhamena, lorda Carnarwona i jadowitej muchy „ubrali go“ „niemiłosiernie autorowie M. Willner i Wilhelm Sterk. Pod piramidami tym razem, mimo żaru egipskiego słońca i współdziałania awantur beduińskich, nic nie dzieje się osobliwszego. Śmiać się trudno, bo niema z czego, zalewać się łzami w Teatrze Nowości też nie wypada, a stąd wyłania się kłopot jak i czem ma widz zapełnić czas między godz. 7·30 a 10·50. Okres dość poważny, zwłaszcza w danym wypadku, do którego zastosować można słowa: „Le genre ennuyeux“.

Artyści nasi przyłożyl wiele starań rzetelnych, by skrócić wedle możności — choćby w percepcji słuchaczów — rozmiary nużące operetk E. Steffana. Na serdeczne uznanie zasługuje w pierwszej linji znakomita gra artystki zawsze pełnej werwy p. M. Korabianki, sympatycznej przedstawicielki Agri. Konkurencja tej reprezentantki szampańskiego humoru jest niebezpieczna i dlatego — po części — inne postacie kobiece, nie mogły dostroić się do poziomu również elektryzującego audytorjum P. S. Rylska w roli Violetty miała kilka tylko udatnych momentów. Ponętna aparycja dystyngowanej w każdym calu Violetty, humor artystki chwilami niewymuszony i dykcja przeważnie dobra, a to wszystko — tym razem — zniwelowane po większej części afektacją w grze i w wygłaszaniu prozy, jakąś przesadą zbliżoną do nieznacznego szablonu i do efektów bardzo tuzinkowych. Miejmy nadzieję, że był to tylko chwilowy kaprys początkującej artystki zapoznania publiczności z tak nienaturalną Violettą, która przekona się niezawodnie w przyszłości, że w sztuce „mniej“ znaczy nieraz tyle co „więcej“.

Najwybitniejszym przedstawicielem humoru i werwy operetkowej był p. W. Sowiński (Tom), który śpiewał i grał doskonale. Starannie i artystycznie wywiązał się z roli Jussufa p. Szosland. Gdy chodzi o zasługi wokalne, na pierwszem miejscu wypadałoby wymienić p. F. Kuligowskiego, wykonawcę partji lorda Dunhama. Przedstawiciel rubasznego Benjamina Patla, p. A. Kowalski przyczynił się szczerym komizmem swej gry dzielnie do nielicznych sukcesów onegdajszego wieczoru. Mniejsze role wykonali starannie p. H. Poleska i p. F. Szymański, oraz zespół reporterów.

Tańców było mnóstwo (wszystkie, nawet mniej udatne, „bisowano“) i nasuwa się myśl, czy „Agri“ nazwać wypada operetką z wkładkami baletowemi, czy też wiązanką popisów choreograficznych z wkładkami prozy i śpiewu. I gdyby to wszystko było pięknem...

Ogólny podziw budziły piękne nadzwyczaj i nowe dekoracje prof. Z. Balka. Oddawszy co się należy, czyli suum cuique, autorom i wykonawcom, dorzucam nakoniec skromną uwagę w formie uprzejmej prośby: z pozy należącej do roli Violetty wypadałoby wykreślić słowa „Muszę cokolwiek odsapnąć!“ Nawet tropikalny klimat Egiptu nie usprawiedliwia tak nieestetycznego zwrotu.

Fr. Neuhauser.

Z życia prowincji.

Kronika stanisławowska.

(Od naszego korespondenta).

Stanisławów, w lutym.

Walne zgromadzenie Organizacji Narodowej. Onegdaj odbyło się Walne Zgromadzenie stanisławowskiej powiatowej Organizacji Narodowej. Wielka sala Sokoła ledwie pomieściła zebranych. W starannie opracowanem sprawozdaniu objął członek ustępującego wydziału prof. Jasiński nietylko całokształt pracy wydziału, ale także wszystkie ważne narodowe prace w Stanisławowie i powiecie. W dyskusji nad tem sprawozdaniem zabierali głos pp. Chowaniec, Zagajewski, Hendrychowski, Leszczyński i pani Cichocka. Po jednomyślnem przyjęciu do wiadomości programu prac i zamierzeń ustępującego wydziału, któremu wszyscy wyrazili pełne uznanie, przystąpiono do wyborów nowego wydziału, w skład którego weszli pp.: dr. Wawrzkowicz Marjan jako prezes, I. wiceprez. dr. Rydet Ferdynand, II. wiceprez. Cebula Stanisław, sekretarz Bielecki Stanisław oraz pp. dr. Hendrychowski Stanisław, dr. Drzewicki Józef, Migocki Franciszek, Burzyński Tadeusz, Chojnacki Wojciech, Dąbrowski Włodzimierz, Furmankiewicz Wawrzyn, Fiderkiewicz Wincenty, Kuchciak Maciej, Gemnikiewicz Wiktor, Jasiński Jan, Jasieński Roman, Specht Ferdynand, Weiss Mieczysław, Wierzbiński Paweł, Wolański Edward. Do komisji rewizyjnej weszli pp. Starzyński Stanisław, Schaler Rudolf, Weich Tadeusz.

Niespokojny Belweder. Widownią krwawej awantury była onegdaj ul. Fabryczna, gdzie do mieszkania Józefa Malinowskiego wdarli się Jan Gałuszka i Stefan Jakisz uzbrojeni w noże i kamienie, a mając jakieś osobiste porachunki z Malinowskim, poranili go i pobili jego siostrę. Awanturników aresztowała policja.

Chciał tanio kupić. Do sklepu ubrań Majera Elbera przy pl. Trynitarskim wszedł dnia 16 bm. jakiś gość z zamiarem kupna kurtki. Usłużny kupiec ubrał natychmiast gościa w ładną, nową kurtkę, ten jednak „zapominając“ zapłacić uciekł ze sklepu w nowej kurtce, zostawiając osłupiałemu kupcowi swój stary łachman. Komisarjat miejski ujął na drugi dzień sprawcę kradzieży w osobie Jana Prociowa, lat 17, nałogowego złodzieja, spacerującego spokojnie w nowej kurtce, którą oddano właścicielowi, a Prociow poszedł do kozy.

Morderstwo z przed 6 lat. W czasie inwazji ukraińskiej w r. 1919 zamordowali dwaj bracia Stropilowie we wsi Hanusowce pow. Stanisławów ojca swego Iwana. Powodem morderstwa była chęć zagarnięcia majątku, a zbrodni swej dokonali w ten sposób, że w biały dzień napadli na ojca na gościńcu i kijami zatłukli go na śmierć. Uszło im to na razie bezkarnie, bo armja ukraińska już się wówczas cofała i obaj mordercy wstąpili jako ochotnicy do wojska. Po skończonej inwazji wrócili do wsi, korzystając z krwawo zagarniętej ojcowizny, bo władze polskie nic o niej nie wiedziały, jako nieobecne na miejscu. Dopiero przed kilkoma dniami komendant posterunku policji w Uzinie wyciągnął na światło dzienne potworną zbrodnię i doniósł o tem prokuraturze, która natychmiast poleciła wdrożyć śledztwo sądowe. Zbrodniarze z całym cynizmem przyznali się do winy.

Kronika kołomyjska.

(Od naszego korespondenta).

Kołomyja, w lutym.

Ukraińska partja ludowa („Narodna“) rozwija na terenie pokuckim dość ożywioną działalność, której pokaźnym dorobkiem jest ostatnio interwencja Wydziału partji u rządu, mająca na celu przyjęcie studentów ukraińskich na uniwersytety w Krakowie i Warszawie (Lwów wyłączono z powodu rzekomych szykan młodzieży wszechpolskiej). Interwencja nastąpiła pod wpływem zwrócenia się do partji sekcji ukr. studentów w Kołomyi, którzy widocznie dość już mają bojkotu szkół polskich.

Działalności U. P. L. stojącej na gruncie zgodnego współżycia, poświęca rząd nasz za mało uwagi, subwencjonując za to... trudowicki „Silskyj Hospodar“. Wywołuje to rozczarowanie u ludzi, garnących się do współdziałania w pokojowej pracy dla obu narodów. Wiele spraw, niecierpiących zwłoki, odwleka się lub zgoła odkłada się ad calendas graecas. Przedewszystkiem sprawa sejmików, sprawa samorządu gminnego, sprawa ustawy językowej, mylnie po gminach ruskich interpretowanej, sprawa kredytów rolnych itd. domagają się jaknajszybszego załatwienia.

Warszawa nie zna terenów i lekceważy sobie wiele rzeczy, których lekceważyć się nie powinno. Trzeba namiętać, iż bolszewicy nie śpią, a pod względem propagandy my o całe niebo stoimy za nimi w tyle.

Z prasy miejscowej. Kołomyja posiada obecnie dwa organy polskiej opinji publicznej i jeden organ ruski. Są nimi: „Gazeta Kołomyjska“, „Gazeta Niedzielna“ i „Nowe Diło“. „Gazeta Kołomyjska“ wychodzi tu przez lat 36 i jest obecnie pismem miejscowej Organizacji Narodowej. W ostatnich latach przechodziła rozmaite koleje, mniej lub więcej szczęśliwe, a ostatnio po zmianie humorystycznego „redaktora“ (!), poziom jej podniósł się znacznie. Wprowadzenie pewnych zmian technicznych jak np. rozdział kroniki na miejscową i zamiejscową nie zawadziłby. Gazeta ta spełnia rolę czynnika informującego o sprawach Kołomyi i Pokucia i jest organem, z którym opinja się liczy i na informacjach jej polega. Drugie pismo pt.: „Gazeta Niedzielna“ jest pismem wydawanem przez „Rozwój“. Trzy stronice gazety drukuje się w Warszawie, tu na miejscu zaś „dorabia“ się czwartą „lokalną“; trochę kroniki miejscowej i wojewódzkiej, trochę ogłoszeń, które kłócą się ze stroną pierwszą (antysemicką) i — interes gotów. Pismo podpisuje znany na bruku kołomyjskim „przemysłowiec“ i „rozwojowiec“ p. Matyczek.

Trzeci organ to „Nowe Diło“, wydawany przez Ukr. partję ludową. Pismo wychodzi nieperjodycznie, widocznie nie jest zbyt zasobne... Dotychczasowe numery podały program partji, oświadczający się za pokojowem współżyciem i współpracą z narodem polskim, interesującą polemikę z „Diłem“ lwowskiem oraz szereg informacji z Pokucia. Czasopismu temu należy życzyć dalszego istnienia, aby spełnić mogło wytkczone sobie cele. Pismo podpisuje p. M. Olchowy.

Żydowskie pisma: „Nowy Głos“ i „Nasz Głos“ (syjonistyczne) były tylko efemerydami.

O wychodzącej tu i poświęconej Targom pokuckim „Gazecie Targowej“ pisałem już w poprzednim liście, tu zaważę tylko, że zbyt wiele miejsca poświęca ta gazeta podejrzanej wartości „wicom“, nie mającym nic wspólnego z „Targami“.



BYŁY „SYN NIEBA“.

Młody ekscesarz chiński Hsuan-Tung, zdetronizowany, przekradł się do poselstwa japońskiego a stamtąd — w przebraniu służącego dostał się do Tientsinu, by następnie przez Japonję zacząć podróż do Europy. Poselstwo japońskie oczywiście wyparło się udziału w ucieczce b. cesarza.

Nasze korespondencje.

Kronika paryska

Pogrzeb „małego" Jerzego i zgon zasłużonego wydawcy. — Ruch wydawniczy się wzmaga. — „Zmysłowy bohater". — Literatura wojenna jeszcze w modzie. — Hołd karykaturze. — Z teatrów.

Paryż, w lutym.

Cicho i bez żadnego rozgłosu pochowano na cmentarzu Père-la Chaise „małego Jerzego", który wprawdzie oddawna przestał być małym, ale który przez całe życie był przedewszystkiem wnukiem ukochanym wielkiego poety francuskiego, Wiktora Hugo. Ciężką tę spuściznę Jerzy Hugo nosić umiał z godnością i całe jego życie czyste i szlachetne, choć nie dodało sławy jego nazwisku, lecz było w zupełności godnem sławy dziada. Trochę pisał, raczej po amatorsku, bardzo dzielnie zachował się podczas wojny i wogóle pozostawia po sobie ładne i jasne wspomnienie.

Drugą stratą dla świata literackiego paryzkiego jest przedwczesna śmierć Jakóba Rivière, słynnego wydawcy „Nouvelle Revue Francaise". Miał on zasłużoną zresztą opinję. śmiałego wydawcy, nie lękającego się nowości i umiejącego wybierać i odznaczać nowych autorów. Owe trzy litery „n. r. f" miały pewien autorytet i pewien urok na białych tomikach, czytano owe tomiki równie chętnie we Francji, jak za granicą. W wydaniu „n. r. f." wyszły dzieła Claudel'a, zarówno jak i dzieła Jules Romain lub sensacyjne książki aktualne, jak n. p. „Godzina z...", szereg ciekawych interwiewów-szkiców z literatury współczesnej Fryderyka Lafèrre i wiele, wiele innych. Strata zdolnego kierownika, jakim był Jakób Rivière zaciąży prawdopodobnie przez czas pewien na działalności „n. r. f."

Naogół zresztą ruch wydawniczy i księgarski jest duży w Paryżu. Zawsze czynny i przedsiębiorczy Bernard Grasset przygotowuje wydanie zbiorowe dzieł jednego z najwybitniejszych powieściopisarzy neo-katolickich francuskich Ludwika Artus'a, a tymczasem dał cały szereg powieści nowych i starszych autorów, wśród których zauważyć warto starszą, ale prześliczną, fantastyczną powieść hr. Gobineau „Szczęśliwy jeniec" z czasów walk hugonockich we Francji.

Równie przedsiębiorczy choć bardziej komercjalnie nastrojony wydawca Albin Michel wydaje cały szereg nowości, między któremi zasługuje na uwagę „Abisag" Aleksandra Arnoux, znanego młodego powieściopisarza, fantazja powieściowa na tle mistyczno-religijnem.

Ładna choć bardzo pesymistyczna jest powieść p. Ludwika Jana Frinot „Zmysłowy bohater". Autor, sam były żołnierz, z pewną dozą pesymizmu opisuje losy tych, którzy umieli być bohaterami na wojnie, ale powróciwszy do życia cywilnego, wykolejeni. wytrąceni z równowagi moralnej i fizycznej, błądzą nietyle źle, ile nierozważnie i szukają około siebie oparcia i gruntu pod nogami. Jego Daniel Péret, broniący się przed sądem, wplątany w sidła paskarzy nowo-wzbogaconych, to typ człowieka niezłego, pełnego szlachetnych porywów, ale nie mogącego przystosować się odrazu do życia cywilnego. Położenie nienormalne — wojna — trwała tak długo, że dla młodego chłopca, co z ławy szkolnej prawie przeszedł do okopów, stało się normalnem, i powrót do normalnego życia wydaje się mu właśnie anormalnym. Ale p. Frinot nie lubi tragedji i wszystko kończy się dobrze po ciężkich próbach, przez jakie przeprowadzi swego bohatera.

Warto zauważyć w tem miejscu, że literatura t. zw. wojenna jest w dalszym ciągu dość modna we Francji. Wielka wojna wycisnęła swoje piętno na umysłach i mimo chwilowego buntu przeciwko niemu, dzisiejsze pokolenie nosi to piętno na sobie niezaprzeczenie. Reakcja przeciwko temu oczywiście być musi. Ruchliwy dowcipny umysł francuski nie może nigdy długo zadowolić się jedną ideą lub jednym kierunkiem literackim, czy artystycznym. I dlatego mamy obecnie np. całą literaturę, dotyczącą niedawno zmarłego Anatola France'a, w której jedni rozbierają ze czcią wszystkie jego myśli, słowa i okoliczności życia, podczas gdy inni drwią bezlitośnie z pierwszych i z ich starego bożyszcza. Nie brak w tem nieraz i epizodów humorystycznych, ożywiających tę walkę atramentową.

A propos humorystyki nagrodę otrzymał w tym roku, jako pisarz-humorysta młody autor Jerzy Armand Masson, doskonale karykaturujący przeróżnych francuskich autorów. Dowcipne i błyskotliwe utwory tego autora bardzo paryzkiego wydała starannie młoda, ale już bardzo znana firma „Wydawnictwa Wieku" (Editions du Siècle), która wydała również świeżo zbiór epigramatów i epitafiów współczesnych dość ostrych, a często bardzo dowcipnych, przeciw współczesnym znakomitościom paryzkim ze świata literackiego i artystycznego. Dostało się szczególniej Saszy Guitry, słynnemu aktorowi, lubiącemu od czasu do czasu bawić się i w autora, oraz młodemu Maurycemu Rostand napróżno usiłującemu dorównać swemu sławnemu ojcu. Maurycy Rostand zaklina Sławę, aby miała litość nad jego wysiłkami, lecz ta zdziwiona odpowiada: „Wszystko co miałam dla waszej rodziny, oddałam już twemu ojcu".

Jeśli w literaturze jest spory ruch, mniej go zauważa się w świecie artystycznym i teatralnym. Trochę sztuk z nadzwyczajnymi efektami, gdzie w chwilach decydujących siostra dowiaduje się, jak w starej bajce, że brat jej nie jest jej bratem, a zatem może go spokojnie zaślubić itp., trochę wskrzeszonych nanowo starszych sztuk, jak np. „Tkliwość" Henryka Bataille. Teatr Porte Saint Martin wskrzesił „Peer-Gynt'a" Ibsena z muzyką Griega. Gra jedna z lepszych orkiestr paryzkich, orkiestra Pas-de-loup i zespół jest wart widzenia i słyszenia. Wogóle Ibsen nie znudził się jakoś jeszcze Paryżanom, bo i bardzo postępowy teatr „Oeuvre" gra stale rzeczy Ibsena.

Co do muzyki, muzyka rosyjska, mająca jeszcze gorących wielbicieli, zaczyna też mieć poważnych przeciwników wśród artystów i kompozytorów francuskich. Faktem niezbitym jest, że moda rosyjska w Paryżu nieco minęła. Kto wie, czy nie zacznie się moda polska, o ile oczywiście będzie ona umiejętnie poparta. W tych dniach obiecują nam Szopenowski koncert w domu przy placu Vendome, gdzie mieszkał Szopen, jednocześnie zaś prawie ma miejsce koncert Śliwińskiego. Niedawno odbył się koncert na studentki polskie w Foyer International, urządzony staraniem artysty-rzeźbiarza Franciszka Black'a, oraz koncerty wybitnej artystki polskiej pani Marji Mirskiej, znanej już w Paryżu z zeszłorocznych występów.

Dr. Marja Kasterska.

Z sali sądowej.

Wyrok na 14 rozbójników.

Skazano ich w sumie na 42 i pół lat ciężkiego więzienia.

Lwów, 28. lutego.

(t). Po 10-dniowej uciążliwej rozprawie sądowej przeciwko 14 członkom zbrojnej szajki bandytów, która przez trzy lata niepokoiła powiaty żółkiewski, rawski i kamionecki, zapadł wczoraj po g. 2 popołudniu wyrok. Sędziom przysięgłym postawiono 52 pytań.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych Trybunał wydał wyrok, którym zostali skazani:

24-letni Dmytro Pawłów na 8 lat ciężkiego więzienia, 24-letni Piotr Sabatowicz na 6 lat, 21-letni Michał Łypka na 5 lat, 28-letni Wasyl Trubajło na 4 lata, 24-letni Michał Smoliński zwany Hutnik na 4 lata, 24-letni Grzegorz Kurnat na 4 lata, 25-letni Jakim Gibiak na 4 lata, 23-letni Wasyl Jaremczuk na 4 i pół lat, 28-letni Jan Hutnik na 2 lata, 34-letni Konrad Hutnik na 1 rok (za kradzież), Iwan Mudryk, Wasyl Omala, Filip Hruba i Michał Gibiak zostali uwolnieni od winy i kary. Wszystkim skazanym zaliczono areszt śledczy, wobec czego Konrada Hutnika, skazanego na 1 rok, wypuszczono na wolność.

Suma lat, na które bandytów skazano, wynosi 42 i pół lat.

Eksplozja amunicji w stodole parocha.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Jaworów, 27. lutego.

(Cj). Z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, wybuchł w stodole gr. kat. probostwa w Nakoniecznem, w powiecie jaworowskim, ogień, który momentalnie wobec suchej pogody objął 4 sąsiadujące stodoły, należące do miejscowych włościan Wasyla Rebera i Stanisława Maryny. Skoro ogień po spaleniu się dachu, przesunął się ku dołowi i opanował złożone w stodołach słomę, siano i deski, nastąpiła w stodole probostwa niespodziewanie silna eksplozja. — Wybuchy następowały kolejno po sobie przez czas dłuższy. Powstała wśród ratujących panika, która uniemożliwiła jakikolwiek ratunek. Ludzie rozbiegli się i tylko szczęśliwemu trafowi zawdzięczać należy, iż wobec braku ratunku pastwą płomieni padło 4 stodoły. Po ugaśnięciu pożaru przeprowadziła miejscowa policja dochodzenia. W zgliszczach znaleziono olbrzymią ilość łusek od patronów karabinowych i kilka karabinów. O tajemniczym magazynie amunicji w zabudowaniach probostwa zawiadomiono władze śledcze.

Proboszczem w Nakoniecznem jest ksiądz Bazyli Solohub.

Wybuchy patronów zrobiły na miejscowej ludności wielkie wrażenie.

Kącik dla Pań.

MODA JEST WYRAZEM SWEJ EPOKI.

Lwów, 28 lutego.

Przyjęło się jako pewnik zdanie, że moda jest kapryśnicą, która nie poddaje się żadnym ustalonym normom i na którą nikt i nic nie ma wpływu, oprócz jej chwilowych zachcianek.

Jednakowoż zapatrywanie to tylko do pewnego stopnia ma rację...

Moda, tak samo jak sztuka, filozofja, literatura, podlega nakazom swej epoki, jest jej wynikiem i wyrazem.

Przypomnijmy sobie mody ancien regimu i piramidalne wieże białych peruk, sztywne roby z ciężkich pompatycznych jedwabiów... ta sztuczność i przepych strojów dworskich były wyrazem wzniesienia się szlachetnie urodzonych ponad poziom zwykłych śmiertelników... Delikatny pastelowy wdzięk epoki rococo był wyrazem roztkliwionego, sztucznego sentymentalizmu, w jaki bawiło się towarzystwo na przełomie wieku ośmnastego. A rewolucja pojęć społecznych odbija się rewolucją w dziedzinie mody, gdy dyrektorjat zdziera z kobiety sztuczną perukę i stylizowane przekształcenie naturalnych form ciała, przywracając tym kształtom ich naturalną linję.

A czyż nasza epoka wyraziła się należycie w modzie obecnej?

Bezwątpienia. Mimo wszystkich swych eklektyzmów i maskarad, moda ma dziś styl bardzo zdecydowanie przystosowany do wymogów epoki.

Znikły przedewszystkiem dawne odgraniczanie klas i stanów... Od góry do dołu natury społecznej jedne i te same panują zasadnicze wskaźniki stroju: pozostawienie ciału swobody, potrzebnej zarówno do wykonywania sportów jak i swobodnego oddawania się pracy zawodowej... Strój z czasów tańców egzotycznych, sportów, tramwajów i samochodów jest djametralnie różny od stroju z czasów menueta i lansiera, z czasów przenoszenia dam w lektykach, aby snać nie dotknęły nóżką szarej ziemi, z czasów turniejów i złoconych karoc...

Dlatego wszystkie zakusy do wskrzeszenia w dziedzinie mody form umarłych epok, można poczytać jako eksperymenty dobre na karnawał lub scenę — ale wątpić należy, aby nabrały mocy powszechnie obowiązującego prawa.

— — **Nina.**

Składki.

Na maszynę dla sieroty po urzędniku M. P. 10 zł.

Jak Sokal ocalał przed rabunkiem.

Udaremniony napad wielkiej bandy dywersyjnej Domańskiego.

Wywiad policyjny odkrył senzacyjne szczegóły planowanej akcji bandyckiej. — Domański na żołdzie Sowjetów. — Policja przygotowała się odpowiednio na przyjęcie bandytów. — Masowe aresztowania. — Domański zdołał umknąć.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Sokal, 27. lutego.

Korespondent Wasz dowiaduje się, co następuje: Od szeregu dni krążyły wśród ludności Sokalszczyzny wysoce **niepokojące pogłoski na temat mającego jakoby nastąpić w najbliższym czasie ataku wielkiej bandy dywersyjnej** pod przewodnictwem osławionego **Domańskiego.** Pogłoski te rosnąc z dnia na dzień, powtarzały się z taką uporczywością, że uważnie poczęły się z niemi liczyć i władze bezpieczeństwa, które też **rozpoczęły energiczny wywiad.**

Wywiad ten prowadzony bardzo dyskretnie, dał na wynik

szereg niezwykle sensacyjnych szczegółów.

Okazało się mianowicie, że **słynny przywódca bandy rozbójniczej, legendarny już dziś Domański,** od szeregu lat grasujący na terenie Małopolski Wschodniej, **rzeczywiście uplanował**

napad na okolicę Sokala,

zamierzając niewątpliwie **rzucić się następnie także na samo miasto Sokal,** wobec tego, że miasto **nie posiada znaczniejszej załogi wojskowej i wobec nagłego napadu byłoby zupełnie bezsilne.**

Władze śledcze stwierdziły nadto, że Domański dotąd trudniący się jedynie bandytyzmem, w ostatnich czasach

przeszedł na żołd sowjetów

i rozpoczął służbę „ideową" polegającą na zorganizowaniu na wielką skalę służby szpiegowsko-dywersyjnej na terenie Wołynia, z tem, że miałaby ona być w najbliższym czasie rozszerzona na pograniczne okolice Małopolski Wsch. Właściwym terenem operacyjnym był jak dotąd wciąż jeszcze Wołyń, gdzie Domański **werbował usilnie wszelkie elementy bandycko-wywrotowe** i stworzył z nich znakomicie za pieniądze sowieckie i broń sowiecką wyekwipowany

oddział dywersyjny, liczący 150 ludzi.

Wyćwiczywszy tę bandę, postanowił wreszcie **przystąpić do właściwej akcji dywersyjnej na terenie Sokalszczyzny i przygotował wypad,** którego punktem wyjścia miała stać się miejscowość **Porycko w pobliżu Włodzimierza Wołyńskiego.**

Po skoncentrowaniu się tutaj, **miała banda Domańskiego**

łupiąc, paląc i rabując,

ruszyć naprzód w kierunku na Sokal, z tem, że Domański licząc się z nagłością ataku, zamierzał opanować samo miasteczko podobnie, jak to się stało podczas pamiętnego ataku na Stołpce. Mimo wszelkiej ostrożności bandyty, wiadomości o koncentracji w okolicy Porycka nie mogły się ukryć, budząc czujność władz bezpieczeństwa.

Policja odpowiednio przystąpiła **do zlikwidowania bandy,** dokonując masowych aresztowań, które — jak niosą pogłoski dotąd jeszcze niesprawdzone — **sięgają liczby 150 osób.** Opowiadają również, że w akcji władz bezpieczeństwa **popełniono pewne błędy i niedokładności,** wskutek czego sam

Domański zdołał umknąć,

a wyniki podjęte celem doścignięcia go pozostały dotąd bez skutku.

Celem dopilnowania akcji przeciw bandzie Domańskiego przybył wczoraj ze Lwowa **komendant Okr. P. P. insp. Wiczyński** i naczelnik Wojewódzkiego Wydziału politycznego insp. **Sawicki.**

W dniu jutrzejszym podam „Gazecie Porannej" dalsze wyczerpujące szczegóły. (b).

KRONIKA

TEATR WIELKI:

Sobota 28. bm. (3 pop.) „Sen nocy letniej (dla młodzieży).

Sobota 28. bm. (7.30 wiecz., „Bal maskowy.

Niedziela 1. marca „Kopciuszek" (3 pop. po raz ostatni).

Niedziela 1. marca 7 wiecz. „Jaś i Małgosia".

Poniedziałek 2. marca „Carmen" (gościnny występ Raitscheffa, tenora opery berlińskiej).

TEATR NOWOŚCI:

Sobota 28. bm. „Agri".

Niedziela 1. marca „Agri".

Poniedziałek 2. marca „Agri"

TEATR MAŁY:

Sobota 28. bm. „Proces rozwodowy".

Niedziela 1. marca „Proces rozwodowy".

Gościnne występy Raiczewa. Znakomity tenor bułgarski obecnie stale zaangażowany w operze berlińskiej, wystąpi u nas po raz pierwszy w poniedziałek w „Carmenie". Krytyka podniosła śliczne brzmienie przepysznego głosu i doskonałą grę sceniczną artysty. Pomimo kosztów ceny miejsc nie będą podwyższone. Już dziś występy te budzą ogromne zainteresowanie w muzykalnych sferach Lwowa.

Abonament lutowy. Celem umożliwienia zrealizowania drobnej reszty bloczków abonamentowych z lutego, Dyrekcja czwartek, 5. marca we wszystkich teatrach, przeznacza na te bloczki. W dniu tym bloczki z lutego muszą być bezwarunkowo zrealizowane gdyż dalszego przedłużenia terminu nie będzie.

Abonament na marzec. W pierwszych dniach marca zwykle największy jest natłok przy kasie abonamentowej. By tego uniknąć, należy nabywać wcześniej abonamenty lub też podawać zbiorowe konsygnacje. W marcu abonament będzie szczególnie korzystny.

——o——

Z życia towarzyskiego. W dniu 21. lutego pobłogosławiony został w kościele Św. Antoniego związek małżeński między p. Jadwigą Rewakowiczówną, wnuczką śp. red. Henryka Rewakowicza, a Karolem Bieszczaninem, kapitanem 50 p. p.

Zamiast wieńca na trumnę bł. p. Jakóba Ulama, bankiera, członka Rady giełdowej, złożyło prezydjum tutejszej giełdy kwotę 100 zł. na cele Tow. Stacji Ratunkowej we Lwowie.

Kasyno i Koło literacko-artystyczne we Lwowie zawiadamia, że we wtorek, dnia 3. marca o godz. 19.30 odbędzie się pierwszy wieczór dyskusyjny prof. dra Jana Gwalberta Pawlikowskiego na temat: „Swojszczyzna a kultura". Wstęp dla członków i wprowadzonych przez nich gości za ewentualnem zgłoszeniem się w sekretarjacie.

Z życia Legjonistów we Lwowie. W sobotę, 28. bm. o 7 wiecz. w lokalu przy ul. Zielonej 7, wygłosi ob. dr. J. Rogowski odczyt p. t. „Polska a morze".

Walne Zgromadzenie Akad. Związku Sport. we Lwowie odbędzie się w niedzielę, 8. marca, o godz. 10 rano w sali Kopernika w Nowym Uniwersytecie. W razie braku kompletu Walne Zgromadzenie o godz. 10.30.

Karp. Tow. Narciarzy urządza w niedzielę, 1. marca wycieczkę do Sławska. Zbiórka w sobotę o 15.45 w westybulu dworca. Warunki śniegowe w Sławsku poprawiły się wskutek obfitych opadów śnieżnych. W dzień słoneczna pogoda, nocami kilkustopniowe mrozy, dzięki czemu śnieg przybrał strukturę, doskonałą pod narty.

Z Ogniska nauczycielskiego. W sobotę, 28. bm. o 7 wiecz. odbędzie się w lokalu Ogniska (gmach Skarbka I p.) dalszy ciąg dyskusji nad referatem prof. Piotra Dąbrowskiego.

„Czego chce młode Zjednoczenie?" Na ten temat odbędzie się odczyt zbiorowy w Przemyślu i we Lwowie, a to w Przemyślu w sobotę, 28 bm., o godz. 7 wiecz. w sali Magistratu; we Lwowie w niedzielę, 1. marca o ogdz. 11.30 w sali Instytutu technologicznego Przemawiają pp. dr. J. Zausmer, St. Rosenblum i dr. H. Schipper.

„Noc Świętojańska" na scenie „Gwiazdy". W niedzielę, 1. marca odegra zespół sceny Stow. „Gwiazda" nie wystawioną dotąd na żadnej scenie amatorskiej sztukę ludową ze śpiewami i tańcami Adama Staszczyka p. t. „Noc Świętojańska", ze współudziałem własnej orkiestry, pod batutą kapelm. Kazimierza Abratowskiego. Początek o godz. 7 wieczorem.

Zespół artystów Lwowskiego Teatru Rozmaitości, przy Org. Nar. dz. IV odegra w niedzielę, 1. marca w sali teatralnej zakładu głuchoniemych, przy ul. Łyczakowskiej 35. humoreskę „Roztwór prof. Pytla". Początek o godz. 6.30 wieczorem. Dochód na ochronkę O. N. IV przy ul. Św. Piotra i 17 i zakład głuchoniemych.

Tydzień taniej książki. Celem umożliwienia publiczności nabycia tanio książek, Związek Księgarzy Polskich organizuje we wszystkich księgarniach w czasie od 28. lutego do dnia 7. marca br. włącznie sprzedaż książek specjalnie do tego celu przeznaczonych ze wszystkich działów sortymentu po cenach wyjątkowo zniżonych. Zniżce nie podlegają jedynie nowości z roku 1924 i 1925.

Odczyt prof. Groera „Wrażenia z Jugosławji" odbędzie się dziś, w sobotę, 28 bm. w sali Instytutu Technol., o godz. 6.30 wiecz.

Wielki kiermasz z obfitym bufetem i loterją fantową odbędzie się w sali Sokoła-Macierzy, ul. Zimorowicza, dnia 1. marca o 4 popoł., na dochód Bursy im. Św. Stanisława Kostki. Program urozmaicony, między fantami żywy i bity drób. Wstęp tylko 50 groszy.

Z Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (gmach Muzeum Przemysłowego, wejście od ul. Dzieduszyckich). W niedzielę, 1. marca zostanie otwartą o godz. 11 przedpoł. nowa wystawa (prac art.-mal. Doręgowskiego, Gehlinga, Krupskiego i Słoneckiego, oraz wystawa ogólna). Wstęp 1 zł. Dla młodzieży szkół średnich 20 gr.

Staraniem Czytelni uczniów XI Gimn. (ul. Szymonowiczów 1) odegra kółko damatyczne komedję M. Bałuckiego pt. „Grube ryby", w niedzielę, 1. marca o godz. 5. Dochód na Samolot XI Gimn.

Zguba. Inwalida, p. Piotr Michaluk, zgubił we wtorek, 24 bm., swą książeczkę inwalidzką.

(—) **Zderzenie tramwaju z wozem ciężarowym.** Na ul. św. Piotra i Pawła tramwaj najechał wczoraj na wóz ciężarowy tak, że wóz się przewrócił, a furman, który wyleciał z wozu doznał obrażeń na całem ciele.

(—) **Przejechana przez tramwaj.** Na pl. Bilczewskiego, u wylotu ul. Kętrzyńskiego, tramwaj najechał wczoraj popołudniu na Helenę Horodyszyn, która przy upadku doznała ciężkich kontuzji.

(—) **Syn znajduje matkę na ulicy.** Wczoraj wieczorem na ul. Legjonów wywołał zbiegowisko 13-letni Bolesław Gregorowicz, rodem z Wiednia, który obecnie przyjechał z Warszawy do Lwowa, w poszukiwaniu za matką. Ponieważ w Warszawie, gdzie przez szereg lat wychowywał się w zakładzie Albertynów, powiedziano mu, że matka jest we Lwowie, Gregorowicz przybył do Lwowa i po du dniach szukania, znalazł ją w osobie 27-letniej Jetty Kraus, zam. Wachs, rejestrowanej prostytutki. Sprowadzona „matka" wcale się do „syna" nie przyznaje, mimo że chłopiec oświadcza iż będzie dla niej pracował i nie pozwoli jej pójść na ulicę. Policja zajęła się zbadaniem tej sprawy.

(—) **Ujęcie złodzieja.** Wczoraj ujeto Józefa Drapajłę, który skradł z ganku przy ul. Zamarstynowskiej 49, dwa koce himalajskie na szkodę Bronisławy Paciorkowskiej.

(—) **Olbrzymia awantura na ul. M. Śnieżnej.** Wczoraj przed wieczorem znani złodzieje Jan Kuczerkiewicz i Józef Deren wywołali awanturę z Michałem Konowiczem, w czasie której Konowicz zadał Kuczerkiewiczowi 3 cięcia sztyletem, poczem zbiegł. Kuczerkiewicza po zaopatrzeniu, oraz Derena oddano do aresztów policyjnych.

(—) **Awantura pod hotelem.** Portjer hotelu Centralnego przy ul. Rejtana Ignacy Lindwurm napadł wczoraj na stojącą w pobliżu hotelu dziewczynę lekkich obyczajów J. M., którą począł bić i wyrwał jej z rąk torebkę, wyrządzając szkodę 70 zł. Lindwurma aresztowano.

(—) **„Odważny" awanturnik.** Karol Sylwiński, z zawodu malarz, w stanie podchmielonym w szynku Stallmeistra na Bogdanówce rzucił halbą w obecnego tam przodownika policji, raniąc go lekko w głowę. Awanturnika oddano do aresztów celem wytrzeźwienia.

(—) **Zamach samobójczy z powodu niedozwolonej miłości.** 23-letni Szofer Józef J., zam. przy ul. Rappaporta 17, zakochał się w starszej od siebie służącej N. N., matki 8-letniego syna i pragnął się z nią ożenić. Zamiarowi temu jednak sprzeciwili się rodzice, wobec czego J. targnął się wczoraj na swe życie, wypijając większą ilość jodyny.

Z KRAJU

IV. Ogólny Zjazd leśników odbędzie się 4, 5 i 6 lipca br. w Wilnie. Zgłoszenia kierować należy do biura IV. Ogólnego Zjazdu w Warszawie przy ulicy Foksal pod Nr. 14.

(Z.) **Zjazd kółek rolniczych** odbędzie się 3 i 4 marca w Warszawie.

ZE ŚWIATA

(+) **Lotnicy zaginęli na Saharze?** Awiatorzy wojskowi Arachard i Le Maitre wznieśli się 23. bm. z Timbuktu, udając się w stronę Oranu. Pogoda była bardzo zła. Od tej pory niema o nich żadnej wiadomości. Zachodzi obawa, że zginęli.

(+) **Palestyna zaludnia się powoli.** W ciągu roku ostatniego przybyło do Palestyny 12 tys. żydów, wyemigrowało 2 tysiące. Przybysze, zwykle bogaci, pozakładali fabryki i przedsiębiorstwa, dając licznym bezrobotnym pracę. Wpłynęło to na zmniejszenie się bezrobocia w Palestynie.

Sport

Dziś turniej siódemkowy grają Czarni-Sparta i Pogoń-Lechja. W niedzielę ciąg dalszy.

Z życia ekonomicznego.

S. A. „Oikos“ we Lwowie.

Lwów, 28 lutego.

Pod przewodnictwem Prezesa Rady Zawiadowczej Stanisława hr. Badeniego odbyło się dnia 27. lutego br. V. Zwyczajne Walne Zgromadzenie S. A. „Oikos“ we Lwowie.

Sprawozdanie Rady Zawiadowczej, oraz Dyrekcji podkreśla, iż cała energja przedsiębiorstwa zwróconą była w roku sprawozdawczym ku walce z przesileniem gospodarczem. O kalkulacji, rentowności, o rozszerzaniu warsztatu, lub rynków zbytu nie mogło być mowy, gdyż zagadnieniem, które wysunęło się na czoło wszystkich innych spraw było pytanie, czy i od kiedy należy zastanowić ruch warsztatów? I gdy wielka ilość firm zwłaszcza drzewnych nie zawahała się przed tym krokiem racjonalnością podyktowanym — S. A. „Oikos“ ruchu swoich zakładów nie zatrzymała, nie chcąc powiększać zastępu bezrobotnych. Natomiast nie mogła zapobiedz Spółka redukcji pracowników. Rozpoczęła ją Spółka od rozwiązania stosunków służbowych z obcokrajowcami, których swego czasu sprowadziła dla uruchomienia, zwłaszcza fabryki płyt klejonych.

Z działalności poszczególnych zakładów należy podnieść:

1. Domena Sielec-Bienków, 18 000 morgów, kierownik Józef Ickowicz. Skończywszy w roku ubiegłym rozbudowę zakładów tartacznych, oraz kolei żelaznej w poszczególnych rewirach uzyskały zakłady tę należytą sprawność, która jednak w roku sprawozdawczym z powodu niekorzystnej konjunktury na targu materjałów drzewnych należycie wyzyskaną nie została. Zakłady w Sielcu wyprodukowały w roku sprawozdawczym 15.000 m. sześciennych materjałów tartych, które dzięki staranności produkcji zdobyły sobie zwłaszcza zagranicą zaszczytną markę. Szczególniejszą opieką otoczono gospodarstwo leśne. Kultury lasowe (w roku 1924 zakulturowano 530 morgów), zdobyły szczególniejsze uznanie inspekcji leśnej.

2. Folwark w Połonicznej (200 morgów) oraz

3. Młyn Parowy w Połonicznej znajdują się w dzierżawie. Dzierżawcy opłacają czynsz w ziarnie.

4. Cegielnia oraz fabryka pieców kaflowych w Woli Chołojowskiej pracuje zadawalniająco.

5. Fabryka parowa stolarska w Zamarstynowie (kierownik Józef Wczelak) jest stale zatrudniona. W ostatnich czasach otrzymała fabryka liczne zamówienia ze sfer wojskowych, rządowych i prywatnych.

6. Fabryka płyt klejonych i fornierów w Rzęśnie polskiej (kierownik inż. Bilczewski) pracuje wyłącznie dla eksportu. Dzięki pierwszorzędnej jakości naszych płyt, znanych jako „płyty Oikos“ rozszerzyliśmy znacznie sferę zbytu, eksportem do Niemiec, Szwajcarji i Włoch.

7. Fabryka płyt klejonych w Piotrkowie (kierownik inż. Wóblewski) jest stale zajęta. Fabryka pracuje dla wewnętrznego zapotrzebowania.

8. Siostrzane Zakłady w Gdańsku („Oikos“ Danziger Möbelindustrie u. Holzbearbeitung — A. G. Danzig-Langfuhr), cierpią dotkliwie pod wpływem przesilenia gospodarczego w wolnem mieście Gdańsku. Zakłady gdańskie pomimo to ruchu nie zastanowiły.

Po wyczerpującej dyskusji przyjeło Walne Zgromadzenie do wiadomości powyższe sprawozdanie i udzieliło Radzie absolutorjum za rok gospodarczy 1923/24.

Równocześnie przedłożono Walnemu zgromadzeniu bilans otwarcia w złotych, wedle którego majątek Spółki przewartościowany wedle zwaloryzowanej ceny kupna poszczególnych objektów, po potrąceniu również zwaloryzowanych pasywów wynosi 3 987.642 zł 87 gr. Z sumy tej wydzielono na kapitał akcyjny kwotę 2,625 000 zł, resztę zaś 1 632 642 zł 87 gr przeniesiono do funduszu rezerwowego.

Ponieważ zwaloryzowane wedle dat zamknięcia odnośnych subskrypcji kwoty wpłacone przez akcjonarjuszy na kapitał akcyjny wraz z funduszem agiowym wynoszą 2 280.486 zł 30 gr, a kwota ta wedle rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej stanowić winna maksymalnie kapitał akcyjny, przeto celem uzupełnienia kapitału akcyjnego przeniesiono kwotę 344.513 zł 70 gr z funduszu rezerwowego w drodze podwyższenia kapitału akcyjnego i w tym celu postanowiono zwrócić się do Ministerstwa o udzielenie zezwolenia. Akcjonarjusze więc, którzy na każdą z 525.000 sztuk akcyj zapłacili przewaloryzowaną wedle dat zamknięcia poszczególnych emisji kwotę 4 zł 34 gr, otrzymają akcje wartości nominalnej po 5 zł.

Celem uniknięcia zbytniego rozdrobienia akcji, postanowiono skomulować dotychczasowe akcje 20 w 1 akcę nową o nominalnej wartości 100 zł.

Wreszcie uchwalono na cele humanitarne kwotę 2 C0 zł.

—o—

Zamówieni piraci.

Hamburg, w lutym.

Na osobliwe sposoby wpadają rycerze przemysłu! W Hamburgu wynajął w lipcu r. z. kupiec Goldman okręt dla przewiezienia znacznego ładunku spiry usu, wartości 80.000 dol., do Ameryk. Spirytus nabyła mianowicie pewna spółka przemytnicza. Jakoż ładunek odpłynął i zatrzymał się tuż przed strefą 12 kilometrową, w obrębie której okręty podlegają rewizji. Gdy jednak załoga zaj ta była przygotowaniami do ładowania, podjechała pod okręt jakaś łódź motorowa, zarzuciła drabinki sznurowe i w chwilę później załoga okrętu ujrzała przed sobą bandę piratów, którzy trzymali ją pod wylotami rewolwerów póty, póki cały ładunek okrętu nie został przez drugą część bandy przeniesiony na łódź motorową. Ano, piraci, trudna rada!

Niebawem jednak pokazało się, że ci piraci zostali zamówieni przez właściciela ładunku. Ubezpieczywszy towar swój na wysoką sumę, nietylko sprzedał go on dobrze komu i nemu, lecz jeszcze zażądał wypłaty asekuracji. Sztuczka nie udała się. Pomysłowy kupiec i banda jego najemników są już pod kluczem.

Zbrojny napad bandytów na urzędnika skarbowego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Jarosław, 27. lutego.

(Cj). W noc z 25 na 26 lutego wracał końmi do Jarosławia z podróży służbowej funkcjonarjusz Inspektoratu skarbowego Władysław Kudla. Na gościńcu pomiędzy wsią Wierzbną a Jarosławiem otoczony został przez kilku uzbrojonych rabusiów. Pod grozą użycia broni zatrzymali oni konie, przeprowadzili osobistą rewizję i zabrali jadącemu zegarek, oraz kwotę 110 złotych, poczem znikli. Uwiadomiona natychmiast policja, przedsięwzięła energiczny pościg i udało się jej chwycić jednego z członków szajki. Jest to niejaki Bizek. Poszukiwania za resztą opryszków wkrótce zostaną uwieńczone pomyślnym rezultatem, gdyż policja znajduje się już na dobrym tropie. Napad ten, rzadki od pewnego czasu w okolicach Jarosławia, zrobił w mieście silne wrażenie.

Nożem w plecy — za otrzymany policzek.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Lubaczów, 27. lutego.

(Cj). Do więzienia sądu pow. w Lubaczowie przywieziono wczoraj Walentego Hycza, mieszkańca Zapałowa, który zabił Jana Kuca. Hycz posprzeczał się z Adamem Kucą, ojcem Jana i obsypawszy go stekiem wyzwisk, usiłował rzucić się na niego. W obronie zagrożonego stanął syn, 21-letni Jan Kuca. Pomiędzy oboma powstała bójka, w czasie której Kuca uderzył Hycze w twarz, a ten wydobył nóż i zadał przeciwnikowi śmiertelny cios w plecy. Kuca runął na ziemię i po kilkunastu minutach wyzionął ducha. Zabójcę aresztowano.

Giełda lwowska.

Obroty na przedgiełdzie średnie. Interesowano się przedewszystkiem Jaworznem, które nieco podrożało. Gazy wschodnie i zachodnie kupowano w małej ilości po kursach wczorajszych. Przeworsk wykazuje od pewnego czasu tendencję zwyżkową i jest poszukiwany! (za imienny płacono 252·00 (ostatnio 240·00). Radziwiłł notował 1·60 do 1·75; zapotrzebowanie na większą ilość sztuk. Popyt za Zgierzem bez towaru. Reszta papierów niekotowanych nagół bez zmiany.

W akcjach bankowych transakcj mało. Podaż w akcjach przemysłowych częściowo przewyższa popyt, Akcje Zieleniewskiego i Tespów obniżyły się, zaś akcje Browarów lekko zwyżkowały. Pozatem kursa innych papierów utrzymane. Z akcji haudlowych obroty tylko Tohanem i Tehate. Papiery państwowe bez transakcii.

OBROTY W AKCJACH.

Bk Hipoteczny 0·61, 0·61¹/₂ Przemysłowy 0·40, 0·40 50, 0·41, Z. B. K. 0·18, Browary 10·25, 10·30, Chodorów 5·25, 5·30, Chybie 6·35, 6·40, Ćmielów 0·67, Lokomotywy 0·62, Górka 17·80, 17·85, 17·75, Gazoli a 2·30, 2·25, Oikos 2·90, 2·95, Pezet 0·34, 0·35, 0·36, Nafta 0·67, 0·66, P. T. B. 0·65, 0·66, Rakszawa 2·40, 2·45, Siersza g. 5·40, Tespy 7·10, 6·80, 6·90, Zieleniewski 14·80 14·70. Tohan 0·40, Tehate 2·75.

OBROTY W AKCJACH NIEKOTOWANYCH.

Arma 1·65, 1·70, 1·60. Azot 0·35, 0·34, 0·35. Brugger 0·48. Elektrosan 0·14. Gazy wschodnie 13·35, 13·40. Gazy zachodnie 3·65. Jaworzno (100) 14·85, 14·90, 15·00, (25) 15·50, 15·45, 15·50, 15·55, (drobne) 16·00, 16·10. Len 0·50, 0·49, 0·48. Przeworsk im. 252·00. Radziwiłł 1·75, 1·60. Superfosfat 2·80. Szkło w Kr. 1·10. Węglówki 0·02. Rolindustria 0·45.

Giełda zbożowa.

Lwów, 28. lutego.

Giełda nielicznie odwiedzana, do transakcji — pomimo obfitej podaży, ani na giełdzie ani poza giełdą nie doszło. — Tendencja urzymana. Usposobienie nadal wyczekujące.

Giełdy obce.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 27. lutego. (T. G. P.) Dolary 70460, marka niem. 16740, ang. 335100 franc. 3640, włoskie 3855, jugosl. 1131. polskie 13520—13660, rumuńskie 336 szwajc. 13500, węg. 97, czeskie 2090,

AKCJE:

Wiedeń, 27. lutego. (T. G. P.) Zieleniewski 195, Apollo 700, Fanto 200, Karpaty 144100. Galicja 1370, Schodnica 212, Siersza 68 i pół, Bank Małopolski 4600, Bank Hipoteczny 8200, Bank dyskontowy 102, Kompas 17000, Goleszów 590, Potlant cement 331, Lumen 8300, Nafta 160, Mraźnica 42 i pół, Browary lwowskie 120.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

	Przekazy	Gotówką
Paryż	26 85	26·75
Londyn	24·76¹/₂	24·74¹/₂
Nowy Jork	5 21	5·20
Warszawa	101	99 50
Belgja	26 15	26·05
Włochy	21 15	21·05
Hiszpanja	73 90	73·50
Holandja	208·50	208·00
Berlin	1·24·1	1·23·9
Wiedeń	73 60	73·30
Sztokholm	140·50	140·00
Oslo	79·50	79·00
Kopenhaga	93·10	92·70
Sofja	3·80	3·75
Praga	15·45	15·40
Budapeszt	0 72·3	0·71·5
Belgrad	8 87¹/₂	8·35
Ateny	8·40	8·10
Konstantynopol	2·83	2·70
Bukareszt	2·53¹/₂	2·50
Helsingfors	13 00	12·00
Buenos Aires	197 00	196·00

Tendencja niejednolita.

Obroty prywatne.

Lwów, 28 lutego.

Dolary amer. 5·18¼ do 5·18½, dol. kanadyjskie 5·15¼ do 5·15½, korony czeskie 0·15¼ do 0·15⅜, leje 0·02½ do 0·02⅝, franki franc. 0·27¼ do 0·27½, frank szwajcarski 1·00 do 1·01, funty szterl. 24·20 do 24·50, Ruble a 500 i a 100 za 1 tys. 3·00 zł. do 3·20 zł. drobne za 1 tys. 1·80 do 2·00 zł. niemieckie tys. stare za 1 tys. 0·40 do 0·45 gr., korony austr. za tys. 0·07¼ do 0·07½ gr.

Złoto: 20 kor. 21·70 do 21·80 20 frank. 19·70 do 19·80 20 marki 24·70 do 24·90 10 rubli 26.70 do 26·90 gr.

Srebro: kor. austr. 0·44—0·44½, 5-kor. austr. 2·30—2·33 floreny 1·17—1·18, srebr. ruble 1·88—1·90, kopiejki za rubel 0·83—0·84

Ceduła giełdy lwowskiej z dnia 27 lutego 1925.

Wartość nomin. Mkp.	Dywidenda 1923 Mkp.	Dywidenda 1924 Mkp.	Akcje z kuponem bieżącym	27 lutego płacą zł	płacą gr	żądają zł	żądają gr	transakcje
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	—
280	130	15000	Bank hipoteczny .	—	60	—	62	0·61
1000	500	—	Bank handl. pozn.	—	—	—	—	—
280	184	2800	Bank Komercjal. .	—	—	—	—	—
280	140	5600	Bank Małopolski .	—	—	—	—	—
280	140	2800	Bank powsz. kred.	—	—	—	—	—
280	130	9000	Bank Przemysłow.	—	39	—	42	0·40—0·41
1000	—	—	Bank Rolniczy . .	—	—	—	—	—
280	84	15000	Bank Ziem. kred.	—	17	—	19	0·18
280	84	—	Bank Zemelny . .	—	—	—	—	—
1000	600	100000	Zw. Sp. Z. w Poz. .	—	—	—	—	—
500	—	5000	Agrochemia . . .	—	—	—	—	—
1000	650	—	Bracia Biskupscy	—	—	—	—	—
500	2000	—	Browary	10	10	10	45	10·25—10·30
1000	3000	25 gr	Chodorow	5	15	5	40	5·25—5·30
1000	2000	50 gr	Chybie	6	25	6	50	6·35—6·40
1000	800	30000	Cegielski	36	—	—	—	—
1000	1000	2000	Ćmielów	—	66	—	68	0·67
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—	—	—	—	—
140	14000	140	Gafota	—	35	—	—	—
140	800	—	Galicja	—	—	—	—	—
1000	—	—	Gazolina	2	20	2	35	2·25—2·30
140	600	—	Górka	17	55	18	05	17·75—17·85
140	18000	—	Karpalit	1	20	—	—	—
280	200	5000	Krakus	—	—	—	—	—
5000	15000	—	Marynin	—	—	—	—	—
1000	300	10500	Niemojowski . .	—	—	—	—	—
—	—	—	„Nitrat“ Zakł. ch.	—	33	—	—	—
1000	4000	—	Oikos	2	85	3	—	2·90—2·95
500	750	4 gr	Parowozy	—	85	—	88	0·86—0·87
500	200	1000	Pezet	—	33	—	37	0·34—0·36
350	175	—	Pocisk	—	—	—	—	—
1000	500	7550	Pokucie	—	—	—	—	—
500	350	20000	Polska nafta . . .	—	65	—	68	0·66—0·67½
500	400	—	Polskie Tow. Bud.	—	64	—	67	0·65—0·66
10000	2500	—	Potęga	—	—	—	—	—
140	280	—	Rakszawa	2	35	2	50	2·40—2·45
500	300	360	Rohn Zieliński . .	—	—	—	—	—
200	140	—	Siersza elektr. . .	—	—	—	—	—
140	300	—	Siersza górn. . .	5	30	5	50	5·40
280	750	—	Spół. Wydawnicza	—	—	—	—	—
1000	—	1800	Tehate	—	—	—	—	—
700	700	20000	Tepege	—	—	—	—	—
1000	350	—	Tespy	6	70	7	20	6·80—7·10
140	280	—	Trzebinia	—	—	—	—	—
500	1000	—	Ursus	—	—	—	—	—
1000	1070	—	Zieleniewski . . .	14	55	14	95	14·70—14·80
140	90	—	Impex	—	—	—	—	—
500	200	1500	Polski Glob . . .	—	—	—	—	—
1000	520	45000	Polbal	—	—	—	—	—
1000	210	—	Polsot	—	39	—	41	0·40
140	240	4500	Tohan	2	70	2	80	2·75
500	300	—	Wawel	—	—	—	—	—
—	—	—	kol. Hurtownia S. A.	—	—	—	—	—

OGŁOSZENIE.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa Eskontowego i Kredytowego w Kozowej, stow. zarej. z ogranicz. poręką w Kozowej, odbędzie się dnia 12 marca 1925 r. o godzinie 18 w lokalu Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym:

1) Obrady co do dalszych interesów, ewentualnie uchwalenie rozwiązania i likwidacji Towarzystwa.

2) Wybór likwidatorów i uchwalenie dlań wynagrodzenia z czynności.

3) Wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu wymaganego wedle § 37 statutu odbędzie się ponowne walne zgromadzenie dnia 14 marca 1925 o godz. 18 w lokalu Towarzystwa i z tym samym porządkiem dziennym, które bez względu na liczbę członków obradować i uchwalać będzie. 1096

Kozowa, dnia 27 lutego 1925.

Towarzystwo eskontowe i kredytowe w Kozowej stowarz. zarej. z ogranicz. poręką.

I. Kohn. N. Karpen.

L. M. 5623/925/VIII.

Z powodu 25-tej rocznicy istnienia Teatru Wielkiego we Lwowie rozpisuje Reprezentacja miasta

KONKURS

na utwór dramatyczny pod następującymi warunkami:

Utwór ma być oryginalnym dramatem polskim 3 lub więcej aktowym tak, by wypełnił całe wieczorne przedstawienie.

Pierwszeństwo będą miały sztuki o tematach zaczerpniętym z świetlanej przeszłości Lwowa i jego olbrzymiej roli w dziejach Rzeczypospolitej jako tego miasta, które zawsze stało na straży polskości.

Pożądanem jednak byłoby, by sztuka uwydatniła bohaterstwo dzieci i kobiet lwowskich w latach 1918—1920.

Nagród przeznacza się trzy:

1) **10.000 (dziesięć tysiecy) złp.**
2) **6.000 (sześć tysięcy) złp.**
3) **4.000 (cztery tysiące) złp.**

Sztuka nagrodzona pierwszą nagrodą lub też sztuka, która w braku pierwszej nagrody otrzyma nagrodę drugą albo nagrodę drugą i trzecią łącznie, wystawiona będzie w Teatrze Wielkim i honorowana w ten sposób, że autor otrzyma z trzech pierwszych przedstawień 20% dochodu brutto a z następnych 10%.

Manuskrypty opatrzone godłem z dołączoną kopertą, na której ma widnieć to samo godło, wewnątrz zaś zalepione imię i nazwisko autora oraz dokładny jego adres, należy nadsyłać do dnia 1. września 1925 pod adresem: „Prezydjum Magistratu Lwów. Konkurs dramatyczny“. Skład sądu konkursowego zostanie później ogłoszony. 1093-3

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

We Lwowie, dnia 25 lutego 1925.

J. Neumann m. p.
Prezydent miasta.

PRACOWNIA SUKIEN 640

Anny Sokołowskiej Lwów, Bajki 9

(przedtem Akademicka 12)

wykonuje wszelką konfekcję damską według z żurnali po cenach konkurencyjnych.

Powróciłem z Wiednia i przywiozłem ostatnie modele do przerabiania i farbowania **damskich i męskich słomianych kapeluszy.** Specjalista w przerabianiu „**Lisere**“.

KAROL WEISS 1049

Lwów, Dominikańska 5.

Uwaga na firmę i numer **5.**

Maszyna drukarska

z fabryki w Augsburgu, format 57/84, w bardzo dobrym stanie, popęd elektryczny lub na korbę, zaraz do sprzedania.

Bliższa wiadomość w drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej, Lwów, Chorążczyzny 31, od 8—3.



Elektryczne świeczniki, lampy stołowe, biurowe, ak. też **elektr. żelazka** kuchenki, garnuszki itp. pierwszorzędnej jakości poleca **po najtańszych cenach** firma

Jakób Kahane i Syn

Lwów, Kopernika 2.

1108 **Skład wszelkich przyborów elektrycznych.**

KONKURS.

W Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych Województwa Śląskiego w Królewskiej Hucie jest do obsadzenia posada

matematyka ubezpieczeniowego.

Reflektanci z stosownem wykształceniem naukowo-matematycznem i — o ile możliwości — z znajomością ogólnych zasad ubezpieczeniowych oraz techniki ubezpieczeniowej, zechcą nadesłać podanie do 31-go marca 1925 r. na ręce podpisanego.

Do zgłoszeń należy dołączyć:

1. życiorys,
2. odpisy świadectw z odbytych studjów i ewentualnej poprzedniej pracy zawodowej.

Po jednorocznej próbie nastąpi stabilizacja.

Uposażenie według umowy.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych:

(—) **Dr. Gunia** m. p.

Dyrektor.

1109

Tymczasowy Zarząd Miejski w Złoczowie.

L. 1831/925. Złoczów, dnia 26. lutego 1925.

Celem obsadzenia posady budowniczego miejskiego w Złoczowie rozpisuje się niniejszem

KONKURS

z terminem wnoszenia podań do 20. marca b. r.

Posada ta z płacą IX. stopnia służb. urzędn. Państw. nadaną zostanie prowizorycznie. Po roku nienagannej służby może nastąpić stabilizacja.

Przy wnoszeniu podań należy dołączyć:

a) metrykę urodzenia na dowód nieprzekroczonego 40 roku życia;
b) dowód obywatelstwa polskiego;
c) świadectwo studjów technicznych oraz dowodu złożenia egzaminu na budowniczego w myśl § 23. ust. przem. z 20. XII. 1859, Dz. p. p. Nr. 227, względnie rozp. z dnia 16. IX. 1883, Dz. u. p. Nr. 147, lub koncesji na budowniczego;
d) świadectwo 2-letniej praktyki w zawodzie budownictwa odbytej po złożeniu egzaminu lub uzyskaniu koncesji.

Komisarz rządowy:

Strusiński m. p.

1097

HOTEL WARSZAWSKI

w zupełności przebudowany i odnowiony, wyposażony w cały nowoczesny **komfort**,

otwarty został w dniu 1. lutego i oddany do użytku P. T. Przyjezdnych.

Przeszło 80 pokoi, umeblowanych luksusowo,

znaczna część ich wyposażona w łazienki i w telefony, przyozdobiona **artystycznie**, zapewnia wszelkie wygody P. T. Publiczności.

W każdym pokoju **woda zimna i ciepła.** Wszystkie pokoje położone do słońca. Położenie w centrum miasta zapewnia wygodny kontakt z dzielnicą handlową.

Usługa skrzętna i uprzejma. — Ceny bardzo przystępne.

O liczne odwiedzanie uprasza

Zarząd

Hotelu „Warszawskiego“

Lwów. — Telefon 28-58.

698

NA RATY

Hallo! Na karnawał Hallo!

GRAMOFONY z tubami oraz bez tub, zagraniczne szwajcarskie i inne

PŁYTY najnowsze, taneczne oraz operowe zagraniczne i krajowe, **poleca po cenach zniżonych tylko firma**

747

Malwina Immerglück Jagiellońska 17.

Telefon 1725. **Telefon 1725.**

NA RATY

DRUKARNIA

SPÓŁKI AKCYJNEJ WYDAWNICZEJ

L W Ó W

UL. CHORĄŻCZYZNY 31

TELEFON Nr. 581

Wykonuje szybko punktualnie tanio

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres drukarstwa

Posiada wielki wybór pism Maszyny ilustracyjne najnowszego typu

INTROLIGATORNIA

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia **zwykłe za tekstem 12 gr.**, za wiersz 1-szpalt. **milimetrowy** (szer. 60 mm.) nadesłane **i nekrologi 30 gr.**, za wiersz 1-szpalt. **milimetrowy** (szer. 60 mm.) **po kronice,** paski i inseraty na stronach tekstowych **35 gr.**, za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) **40 gr.**, za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie **45 gr.**, drobne ogłoszenia za słowo **6 gr.**, drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30% droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

Z Drukarni Sp. Akc. Wyd. pod zarz. J. Płockiego we Lwowie. **Należytość pocztową opłacono ryczałtem.** Odpowiedzialny red.: Marian Machalski